

Inkulturacja chrześcijaństwa  
czy chrystianizacja kultury? s. 6

Trędowaci – nasi  
przyjaciele s. 16

Biblia  
w kikongo s. 28

# misjonarz

nr 4 (399) • kwiecień 2015

miesięcznik księży werbistów

TRIDUUM  
PASCHALNE  
I NIEDZIELA  
MIŁOSIĘRDZIA s. 3



- Andrzej Dzida SVD – Triduum Paschalne i Niedziela Miłosierdzia s. 3
- Piotr Budkiewicz SVD – Inkulturacja chrześcijaństwa czy chrystianizacja kultury? s. 6
- Rozmowa z Ojcem Piotrem – Na misjach w Polsce s. 8
- PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE s. 10
- W ŚWIETLE SŁOWA s. 11
- IV KRAJOWY KONGRES MISYJNY:  
Kazimierz Szymczycha SVD – Kościół jest po to, by ewangelizować s. 12
- Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14
- Kinga Zastawna – Trędowaci – nasi przyjaciele s. 16



- Tomasz Szyszka SVD – Jan Paweł II wśród górników i campesinos w Oruro s. 20
- Mariusz Mielczarek SVD – Jedyny taki autobus s. 22
- WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY s. 24
- NA ROZDROŻACH ŚWIATA s. 25



- ŚWIAT MISYJNY: DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA s. 27
- Albert Kurczab SVD – Biblia w kikongo s. 28
- Łukasz Brudzeński – To trzeba przeżyć! s. 30
- POCZTA MISYJNA s. 32

#### W następnym numerach:

- Michał Tomaszewski SVD, 100 lat misjonarzy werbistów nad rzeką Sepik
- Michał Radomski SVD, Indiańska Czarna Madonna

Okładka I: Procesja do anglikańsko-katolickiego Kościoła Pojednania (Church of Reconciliation) w Niedzielę Palmową w Portmore na Jamajce. Na osiołku o. Bernard Latus SVD  
 fot. archiwum Bernarda Latusa SVD

Okładka IV: Figura Chrystusa Zbawiciela, postawiona na górze nieopodal miasta Cochabamba (Boliwia) dla upamiętnienia wizyty św. Jana Pawła II w tym mieście  
 fot. Józef Gwóźdź SVD

## Drodzy Czytelnicy!



Lidia Popielewicz

**O**to kwietniowy numer „Misjonarza”, traktujący m.in. o świętowaniu wielkich wydarzeń w dziejach chrześcijaństwa, których apogeum stanowi Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego. Poczynając od okładki mamy możliwość przywołać Tajemnice życia i śmierci Jezusa Chrystusa – od Niedzieli Palmowej, przez Triduum Paschalne, którego celebrowanie opisane zostało na pierwszych stronach miesięcznika, aż po Zmartwychwstanie na ostatniej stronie okładki. Śledzimy te zbawcze wydarzenia na Jamajce, w Sudanie Południowym i na Tajwanie, opasując tym samym niemal cały świat. Co ciekawe, mimo ubogich środków wszędzie tam dzieją się wielkie rzeczy, które pod każdą szerokością geograficzną kierują uwagę i serca uczestników celebracji na jedno – na Miłość, tzn. Jezusa pozwalającego na okrzyki *Hosanna!* i *Precz! Ukrzyżuj go!*, Jezusa obmywającego nogi apostołom i Jezusa, w którym *nie było wdzięku ani blasku*, aż w końcu na pustym grób i Jezusa, którego

Maria Magdalena pomyliła z ogrodnikiem, a następnie oznajmiła uczniom: *Widziałam Pana*.

Jezus zmartwychwstał i żyje. W życiu pojedynczych osób i w historii narodów. Wciąż zmartwychwstaje i daje nowe życie. Wszędzie bowiem tam, gdzie z rumowiska zła wyłania się dobro, gdzie w mroku nocy pojawia się światło, gdzie nienawiść ustępuje miejsca miłości żyje Bóg. W zdarzeniach wielkich i małych, rozgłoszonych przez innych lub dokonujących się niepostrzeżenie w głębi człowieczego serca. Bo imię Boga to JESTEM (Wj 3,14), więc On nie może sobie samemu zaprzeczyć. Jest i żyje.

A ponieważ jesteśmy ślepi i głusi, pozwólmy Mu zapraszać się na Ucztę – Eucharystię, by tam przejrzeć, usłyszeć i stać się posłusznymi, odzyskać siły i ruszyć w dalszą drogę, by potrafić odnaleźć Go każdego dnia i mówić: *Widziałam Pana*, jak również przekazywać innym, co On powiedział (zob. J 20,18).

W imieniu redakcji „Misjonarza” życzę wszystkim Czytelnikom, aby świętowanie Triduum Paschalnego i Wielkanocy było czasem łaski dla każdego – czasem inspiracji, jak odpowiedzieć w swoim życiu na Miłość, której wciąż nie rozumiemy.

#### misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 4/399/2015


**Zespół:** Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPs, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.). **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

**Konto:** Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadanyłanych tekstów.

# Triduum Paschalne i Niedziela Miłosierdzia



O. Andrzej Dzida SVD z najmłodszymi parafianami na tle obrazu – daru z Polski

**W** Wielki Czwartek udaliśmy się całą werbistowską wspólnotą z Lainya do Yei, gdzie rano uczestniczyliśmy w Mszy św. z poświęceniem olejów, które w ciągu roku służą do sprawowania sakramentów. Była też okazja do spotkania się z innymi kapłanami oraz braćmi i siostrami zakonnymi. Eucharystia, jak na wa-

runki Sudanu Południowego, nie trwała długo – w obecności biskupa, z podziękowaniami i ogłoszeniami, nie przekroczyła trzech godzin. Po Mszy było nawet „małe co nieco”, a co ważniejsze, spotkaliśmy się w szerszym gronie z naszym bratem werbistą Vinsentem i siostrami „niebieskimi” – Veroniką, Carmen, Mer-

cy i Beni oraz świeckim misjonarzem Antonim z Włoch. Co ciekawe, Antoni niedawno doświadczył siły natury w Sudanie, ponieważ w czasie wichury dach nad jego głową odleciał kilka metrów – na szczęście, nic mu się nie stało. Tyle że był nieco zdziwiony, gdy podczas obierania ziemniaków stało się coś takiego.

Nasza diecezja rozwija się. Oprócz 12 księży diecezjalnych mamy 22 misjonarzy i misjonarki (w tym 5 werbistek, 3 kombonianki, 2 braci: werbistę i kombonianina). Prawda, że pięknie? Na dodatek misyjność Kościoła lub bardziej solidarność z Kościołem w Sudanie Południowym objawia się wielonarodowością. W tym młodym kraju, pełnym konfliktów plemiennych i rywalizacji klanowej, jesteśmy w pewnym sensie symbolem jedności z całym Kościołem powszechnym.

## OBMYCIE NÓG INSPIRACJĄ DO PRZEMYSŁEŃ

Tamtego czwartku wieczorem rozpoczęliśmy Triduum Paschalne wraz z wiernymi z naszej parafii Lainya. Byli oni nieco zdziwieni obrzędem obmywania nóg przez o. Bernarda, głównego celebransę (co prawda, ja też byłem trochę zdumiony, bo pierwszy raz widziałem, żeby kapłan używał przy tym mydła). W każdym razie, po krótkiej homilii nasi parafianie dali się przekonać do symbolu miłości i służby drugiemu człowiekowi. Ten gest przeszkadzał im w ich pojmowaniu ról w społeczeństwie i niepisanej hierarchii. Myślę jednak, że to, co stało się dla nich wyzwaniem, w przyszłości będzie pomocą. W taki właśnie sposób działa inkulturacja, gdy wartości niesione przez Ewangelię, czyli Dobrą Nowinę, wzbogacają lub wręcz zmieniają kulturę danego narodu. Postawa, którą przyjął Jezus przy obmywaniu nóg uczniom czy powtarzanie Jego gestu w naszych czasach w Kościele, jest zaproszeniem do zmiany hierarchii, a w szczególności miejsca kobiety i dzieci w kulturze afrykańskiej. Obmycie nóg, również kobietom, stało się inspiracją do przemyśleń dla naszych kochanych parafian.





Opis stacji Drogi krzyżowej

## KRZYŻ I CIERPIĄCY SŁUGA JAHWE

W Wielki Piątek udaliśmy się na stacje misyjne. Po przygotowaniu liturgii i możliwości uczestniczenia w sakramencie pojednania, rozpoczęliśmy Drogę krzyżową w Kimba. Niestety, nie wszyscy mogą przystąpić do spowiedzi, ponieważ wciąż praktykowane jest tutaj wielożeństwo. W czasie Drogi krzyżowej przeszliśmy stosunkowo krótki odcinek, przystając również przy stacjach na drodze – na szczęście nie było dużego ruchu! Podczas rozważań towarzyszył nam krzyż, który był z wiernymi na uchodźstwie w Ugandzie, gdzie większość osób znalazła schronienie podczas wojny. Ten krzyż liczył sobie 14 lat, ale wydawał się często wykorzystywany. Nic więc dziwnego, że po zakończeniu nabożeństwa, gdy krzyż postawiono na podpórce, figura Pana Jezusa nagle oderwała się od krzyża i zawisła na jednym ramieniu, a druga Jego ręka zwisała osobno. Starsi wioski i katechista próbowali ra-

tować sytuację, używając kleju, jednak bez skutku. Wobec tego przewiązali Pana Jezusa chustą. Ta sytuacja przypominała mi pieśń o cierpiącym Słudze Jahwe (Iz 52,13–53,12), m.in. słowa: *on się obarczył naszym cierpieniem, on dźwigał nasze boleści (...) on był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w jego ranach jest nasze uzdrowienie.* Potem część osób przystąpiła do adoracji krzyża, klaniając się, klękając czy całując rany Jezusa. Dla większości osób było to pierwsze uczestniczenie w liturgii Wielkiego Piątku po dłuższym czasie.

## PRZEJŚCIE Z CIEMNOŚCI DO ŚWIATŁA

W Wielką Sobotę miałem możliwość celebrowania liturgii w naszym głównym kościele w Lainya. Tu rów-

nież było nieco inaczej niż zwykle, gdyż udało nam się sprowadzić paschał ze stolicy... z tym że bez czerwonych gwoździ. Nie było innego wyj-



Główny kościół w Lainya



ścia, jak użyć normalnych gwoździ, których główki wcześniej zatopiłem w wosku. Przygotowanie ognia zabrało trochę czasu, ale gdy zebraliśmy się ok. godz. 20.00, było naprawdę ciemno. Tylko ja miałem latarkę do odczytania tekstu. W ciemności część osób bała się, zwłaszcza gdy powiał silny wiatr i parę liści i mango spadło na ziemię. Po jakimś czasie udało się zapalić paschał. W procesji udaliśmy się do kościoła, gdzie w ciemności spędziliśmy czas Starego Przymierza, zanim nastąpiła *gloria* z wykorzystaniem wszystkich instrumentów i dzwonu (tzn. felgi od ciężarówki) oraz rozbłyły świece i światła. Rzeczywiście było to symboliczne przejście z czasów ciemności do światła. Można było sobie wyobrazić, jak długo ludzie musieli czekać na ostateczne przymierze Miłości w Jezusie, naszym Zbawicielu, Dawcy Światła i Nadziei.

Jako werbiści często powtarzamy słowa: „Przed światłością Słowa i Duchem łaski niech ustąpią ciemności grzechu i noc niewiary, a serce Jezusa niech żyje w sercach wszystkich ludzi”. To doświadczenie Wielkiej Nocy na nowo uświadomiło mi potęgę Jezusa i potrzebę przebywania w światłości. Nasi parafianie też doświadczyli na nowo bycia dziec-

mi światłości, odnowili przyrzeczenia chrzcielne, a przede wszystkim odczuli ciepło i bezpieczeństwo bycia z Jezusem. W ciemności wszystko wydawało się bardziej nieznane czy wręcz niebezpieczne, nawet szelest wiatru mógł wskazywać na obecność dzikich zwierząt, a nadeptnięty patyk mógł się wydać wężem. Niech będą dzięki zmartwychwstałemu Jezusowi za to światło i wyzwolenie z grzechu i ciemności!

## WIELKANOCNY PORANEK

Niedziela, czyli wielkanocny poranek w innym miejscu, w kolejnej stacji misyjnej w Yorundu. Gdy tam dotarłem, jeszcze nie wszyscy zebrali się, nie byli bowiem pewni, czy kapłan dotrze. Droga nie była dobra, zwłaszcza że w nocy spadł deszcz i utrudniał jazdę. Z Bożą pomocą dotarłem do Yorunde. Po jakimś czasie z 20 osób „zrobiło się” 50, a potem 100 i więcej, tak że zabrakło miejsc do siedzenia. Ponieważ czekaliśmy na przybywających ludzi, rozpoczęliśmy Mszę św. z lekkim poślizgiem, bo tylko godzinny. Celebracja wielkanocnego poranka była uroczysta. Zabrakło tylko potem dzielenia się jajkiem – symbolem życia, ale dostałem całą kurę!!! Jak się później okazało, na jajko musiałem czekać do następnej niedzie-

li, Niedzieli Miłosierdzia, kiedy od naszych sióstr werbistek z Yei otrzymaliśmy jajka z Dobrą Nowiną – napisami: Alleluja! Jezus żyje! Jezus zmartwychwstał! Jezus Cię kocha.

## ROZLANIE BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Niedziela Miłosierdzia to niedziela na kolejnej stacji misyjnej w Giwaya, oddalonej o dwie godziny jazdy samochodem od Lainya. Mieliśmy tam wielkie święto, ponieważ 35 dzieci otrzymało chrzest, a dwie pary zaczęły przygotowywać się do zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego w Kościele. Będzie to kolejne święto, gdyż większość osób nie bierze ślubu w Kościele, ze względu na wielożeństwo lub inne przeciwności. Jednak tamtej niedzieli było dużo radości i mam nadzieję, że Boże miłosierdzie rozlało się nie tylko nad Giwaya, ale nad całym Sudanem. Miejmy też nadzieję, że po czasie zamieszek w Bentiu, Bor i Malakal, gdzie wielu straciło życie, bliskich i całe swoje mienie, miłosierdzie będzie wciąż się rozlewać, a Sudańczycy będą chcieli otworzyć się na nie czy wręcz zatopić w nim.

Jezus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał! Alleluja! Alleluja!



zdjęcie: Andrzej Dziśka SVD

W Sudanie Południowym



Piotr Budkiewicz SVD • TAJWAN

# Inkulturation chrześcijaństwa czy chrystianizacja kultury?

Badajcie duchy, czy są z Boga (1 J 4,1).



O. Piotr Budkiewicz SVD wśród dzieci pierwszokomunijnych

Nauka języka mandaryńskiego to dla nas, Europejczyków, zadanie na całe życie, ale po kilkunastu latach spędzonych na Tajwanie dostrzegam, że łatwiej mi jest powiedzieć kazanie po chińsku niż używając poprawnej polszczyzny. Rzadko też pytam teraz

o nazwę dziwnie wyglądających potraw przed włożeniem tego „czegoś” do ust. Po zdaniu tych podstawowych egzaminów inkulturacyjnych, pojawiają się bardziej wymagające wyzwania i skompli-

rowane problemy. Im dalej w las, tym więcej drzew.

## TAŃCEM UCZCIĆ ZMARTWYCHWSTANIE

Liturgia w Kościele to jeden z tych elementów pracy misyjnej, który można i należy inkulturować. Próbowaliśmy to czynić podczas zeszłorocznej celebracji Wigilii Paschalnej w wiosce Leye w górach Ali na Tajwanie. Kilkakrotnie uczestniczyłem w tradycyjnych rytuałach plemienia Cou. Istnieją tam pewne elementy przypominające naszą liturgię. Podczas *Mqyasvi* (rytuały jedności plemiennej) zapalane jest ognisko, którego płomień nie może zgasnąć i wokół którego wolnym krokiem tańczy się całą noc. Przed rozpoczęciem celebracji wielkanocnej Liturgii Światła w naszym kościele, poprosiłem dwie kobiety z rady parafialnej, aby tak jak podczas *Mqyasvi*, uroczystie zapaliły ogień symbolizujący zmartwychwstałego Chrystusa. Podobnie jak podczas każdej niedzielnej Mszy św., część liturgii była sprawowana w aborygeńskim języku Cou. Po wieńczącym uroczystości błogosławieństwie wróciliśmy do ogniska przed kościołem, aby tańcem uczcić zmartwychwstanie Chrystusa.

Prawdziwa inkulturation ma na celu coś więcej niż tylko przy-

Wioska Tefuyeh







Kobiety Cou podkładające ogień w Wigilię Paschalną

podobanie się tubylcom. Aby przyniosła ona pożądaną efekt, trzeba dobrze poznać i zrozumieć zarówno liturgię Kościoła, jak i tradycje danego ludu. Ten drugi element jest i zawsze pozostanie dla nas pewną tajemnicą, której nie można do końca ująć za pomocą polskich kategorii rozumowania. Staram się często pytać naszych starszych parafian z plemienia Cou o znaczenie ich rytuałów. Jaką rolę pełni bogini prośba podczas dożynek? Jak można te rytuały pogodzić z wiarą w jedyne Boga? Miejscowi katechiści chętnie porównują naszą wiarę do struktury Pisma Świętego. Przed przybyciem chrześcijaństwa Cou mieli intuicyjną wiarę w jedyne Boga (Stary Testament), ale dopiero Kościół dał im możliwość bliższego poznania Stwórcy, objawionego w Jezusie Chrystusie (Nowy Testament).

## BÓG ROZSIEWA ZIARNA PRAWDY

Od początku pracy misyjnej wśród plemienia Cou (1960 r.), Kościół katolicki zmierzył się z problemem inkulturacji. Pierwszy proboszcz parafii w górach Ali, o. Rudolf Frisch SVD, gorąco zachęcał wiernych do kultywowania tradycyjnych rytuałów, widząc w nich pomost do chrześcijań-

stwa. O. Barnabas Gau SVD, rodowity Cou, też był zwolennikiem inkulturacji. Tubylcy mogą sami czuć się nieco zagubieni, gdy obserwują skrajne stanowiska różnych wyznań chrześcijańskich. Kościół Prawdziwego Jezusa (zielonoświątkowcy) całkowicie odrzuca tradycyjne rytuały plemienne jako przeciwstawne wierze w Jezusa Chrystusa. My pamiętamy, zgodnie z nauką soborową, że Bóg rozsiewa ziarno prawdy także w innych wspólnotach chrześcijańskich. Czy więc ci, którzy ze względu na wiarę w Chrystusa nie uczestniczą w tradycyjnych

rytuałach Cou, są w zupełnym błędzie? Gdzie leży granica pomiędzy religią a folklorem?

Obawiam się, że tu, na ziemi, nigdy nie usłyszymy odpowiedzi na takie pytania. Inkulturacja to bardzo złożony problem, o czym możemy się przekonać, studiując dwutysiącletnią historię Kościoła. Jedno jest pewne, misjonarze zawsze potrzebują łaski Ducha Świętego do rozeznawania woli Bożej. Niech nieustannie towarzyszy nam modlitwa Czytelników „Misjonarza”, abyśmy zawsze i w każdych warunkach kulturowych dawali świadectwo o miłości Chrystusa do wszystkich ludzi. ✚



Uczczenie Wielkanocy tańcem

zdjęcia: Piotr Buczkiewicz SVD

## POMOC KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU – WIELKANOCNE ŚNIADANIE

Zasiadając do wielkanocnego śniadania w gronie rodzinnym i przeżywając radość świętowania Zmartwychwstania Pańskiego, możemy podać głodnemu kromkę chleba. Przez modlitwę i złożenie ofiary zaprosimy do wspólnego świętowania chorych, samotnych i ofiary wojen z krajów misyjnych.

*Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego*

### WIELKANOCNE ŚNIADANIE

Referat Misyjny Księża Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

tel. 55 242 92 43, fax 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl, www.seminarium.org.pl/referat, www.werbisci.pl

# Na misjach w Polsce

Z Ojcem Piotrem, czyli o. Petruszem Lado Piran SVD, misjonarzem z Indonezji pracującym w Polsce, rozmawia Małgorzata Matysek

## Pochodzi Ojciec z wyspy Flores. Wybrał Ojciec Polskę jako kraj przeznaczenia?

Kiedy kończyłem Seminarium Księży Werbistów w Indonezji, myślałem o misjach w Togo, na Syberii lub w Brazylii. Jednak Rada Generalna zdecydowała inaczej. I jako misjonarz trafiłem do Polski. Zacząłem pracować w werbistowskiej parafii w Rybniku, gdzie byłem wikarym. Po siedmiu latach dostałem przeznacze-

czyli przeżywające różnego rodzaju trudności, począwszy od zwyczajnej biedy, poprzez uzależnienie od alkoholu, bezrobocie, problemy zdrowotne. Mają kryzysy spowodowane rozbiem rodziny, porzuceniem, rozwodem, przemocą ze strony bliskich. To ludzie zagubieni, często też w swoim bólu odrzucający Boga, a rozpaczliwie Go potrzebujący. My możemy nieść wspar-



Wielki Piątek w siedzibie Stowarzyszenia „Droga”. 2014 r.

nie do Domu Misyjnego w Kleosinie. Tu podjąłem pracę w Stowarzyszeniu Pomocy Rodzinie „Droga”, założonym i prowadzonym przez współbrata, o. Edwarda Konkola.

## Czy w ten sposób realizuje Ojciec swoje powołanie misyjne?

Tak, tu naprawdę czuję się misjonarzem. Moja praca to konkretna pomoc potrzebującym. Jestem blisko ubogich, poranionych przez życie. Stowarzyszenie „Droga” od 25 lat niesie pomoc dzieciom i całym rodzinom na Podlasiu. Są to tzw. rodziny dysfunkcyjne,

cie i nadzieję oraz pomoc w rozpoczęciu na nowo życia. Każdego roku organizujemy kilka akcji charytatywnych. Po bezpłatnych koloniach dla ok. 460 dzieci w Jastarni, rozpoczyna się pomoc trwająca przez cały rok. Dzięki pomocy wolontariuszy rozwozimy prezenty świąteczne do domów, szykujemy paczki żywnościowe, podczas silnych mrozów rozwozimy opał, a na wiosnę dostarczamy kury niofski. Osoby potrzebujące korzystają też z punktu wydającego odzież i meble, które wcześniej odbieramy od mieszkańców Białegostoku.



Ojciec Piotr z podopiecznym

## Na czym polega Ojca misja?

Swoją misję pełnię w „Naszym Domu”, jednej z placówek Stowarzyszenia „Droga” w Białymstoku, a pierwszej w Polsce, która jest miejscem dziennego pobytu dzieci oraz pracy z ich rodzicami. Dużo czasu poświęcam podopiecznym. Największą uwagę skupiam na umocnieniu ich wiary, aby zobaczyły, że są piękne, dobre i kochane. Służę temu codzienna zabawa, spotkania, modlitwy, Eucharystia.

## „Pasterz, za którym kroczą owieczki” – tak mówią o Ojcu podopieczni i współpracownicy. Co Ojciec na to?

Lubię przebywać z dziećmi. Patrząc w ich oczy, widzę szczerą prostotę, niewinność i ufność. One tęsknią za kimś, dla kogo będą ważne i potrzebne. Chcę, aby dzieci wyrosły na dobrych ludzi, aby w przyszłości dokonywały dobrych wyborów. Pokazuję im, że nie są same, że mają wsparcie w Panu Bogu. Pokazuję im, że to w Nim mają szukać pomocy. Przez przy-



kład życia Chrystusa, staram się je uczyć, jak być dobrym. To nie jest łatwe, ale poznanie Boga ubogaca i daje siłę do dobrego życia. Podczas spotkań dzieci i opiekunowie czytają fragmenty Pisma Świętego, przez co poznają życie Jezusa Chrystusa, który staje się im bliższy. Zachęcam do uczestnictwa w Mszy św., sakramentach i prowadzonych modlitwach. Dużo bawimy się razem. Wspólna zabawa jest ważna, bo pokazuje dziecku, że jego sprawy, także te dziecinne, są godne uwagi i że dorośli nie uważa zabawy z dzieckiem za stratę czasu.

### **Na jakie problemy natrafia Ojciec w swojej pracy?**

Są trzy główne problemy: brak przyjętych sakramentów, brak poczucia bezpieczeństwa oraz brak rozmowy. Dzieci często nie są ochrzczone bądź nie przystąpiły do Pierwszej Komunii Świętej. Przygotowania do uroczystości przerosły ich rodziców czy opiekunów. Wspólnie dążymy do zrozumienia i świadomego przyjęcia sakramentów. Przy Bożej pomocy udaje się. Rodzina jest bardzo ważna, każde dziecko powinno czuć się bezpiecznie w swoim domu. Kiedy rodzice przeżywają różne problemy, mogą pomóc

dziadkowie albo inni krewni. W wielu przypadkach pomoc niesie Stowarzyszenie „Droga”. Jeśli tylko to możliwe, odwiedzam domy naszych podopiecznych, siadam z rodzicami i rodzeństwem. Podczas rozmowy dochodzimy do tego, w jaki sposób mogą pomóc jeden drugiemu. I tak małymi krokami otwierają swoje serca, wzmacniają się nawzajem i odzyskują poczucie bezpieczeństwa.

### **Gra Ojciec na gitarze i pięknie śpiewa. Czy ten dar jest pomocny dla misjonarza?**

Bardzo lubię śpiewać z dziećmi, co ułatwia kontakt i ożywia relację. U nas na Flores, podczas rodzinnych spotkań dużo śpiewamy. Kiedy byłem małym chłopcem, brat prowadził grupę muzyczną Band, której członkami byli domownicy. Graliśmy na weselach, w Kościele. Ja grałem na flecie i bębnie. Moja ulubiona piosenka, która zawsze mi towarzyszy, to pieśń „Ave Maryja”. To także sposób na piękną wspólną modlitwę.

### **Czy jest Ojciec przyjacielem swoich „małych owieczek”?**

Dzieci są ważne. Ja się od nich wiele uczę. Pan Jezus powiedział, że mamy

stać się jak one: ufne, otwarte, szczerze. A jako pasterz, staram się nie zawieść tej ufności.

**Dziękuję Ojcu za „zaraźliwy” spokój, dziecinną radość, wspólną modlitwę i poświęcony czas.**



Nauka gry na gitarze podczas kolonii w Jastarni. Cennych rad udziela Ojciec Piotr



Kolonie w Jastarni, 2014 r.

zdjęcia: archiwum o. Perusa Lado Pirana SVD





fot. Andrzej Dzida SVD

Obraz w kościele w Lainya w Sudanie Południowym, ufundowany przez polską parafię, z którą zaprzyjaźniony jest o. Andrzej Dzida SVD

**S**łowa Chrystusa: *Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować* (J 15,20), nie straciły nic ze swej aktualności. Dziś także wielu chrześcijan jest wyśmiewanych z powodu swoich przekonań, dyskryminowanych, wyrzucanych ze swych domów i zabijanych w okrutny sposób. Pan Jezus zapowiadając te wydarzenia, mówił o wytrwałości swych uczniów i o tym, że będzie to dla nich sposobność do dawania świadectwa (por. Łk 21,12-17).

**K**iedy przyglądamy się świętym męczennikom na przesłuchaniach wszystkich wieków, zdumiewa nas pokora i męstwo, z jaką znoszą zadawane im cierpienia. Niejednokrotnie ich postawa zadziwiała oprawców, prowadząc wielu z nich do nawrócenia lub przynajmniej do refleksji nad źródłem ich siły ducha, pozwalającej im przechodzić przez wymyślne tortury. Gdy wczytujemy się w opisy ich męki, widzimy, że to zjednoczenie z Chrystusem, który cierpiał, umarł i zmartwychwstał, było dla nich źródłem siły i męstwa. Chrystus, ponosząc okrutną śmierć na Krzyżu, wspo-



**A**by prześladowani chrześcijanie odczuwali umacniającą obecność zmartwychwstałego Pana i solidarność całego Kościoła.

magali i wspomagali swoich wyznawców, dając im udział w swoim cierpieniu i prowadząc ku zmartwychwstaniu, ku pełni życia w królestwie Bożym. Nie bez powodu św. Jan Paweł II wynosił na ołtarze tak wielu świadków, którzy własną krwią przypieczętowali swoje wyznanie wiary. Teraz, gdy znajdują się w Bożej chwale, mogą wspierać współcześnie prześladowanych w tak licznych rejonach świata. To jeden z wymiarów pomocy, którą Kościół chwalebny otacza tych, którzy zdążają do niebieskiej Ojczyzny.

**N**ie zapominajmy o tym, że my także jesteśmy wezwani do solidarności z naszymi prześladowanymi braćmi i siostrami. Jesteśmy Ciałem Chrystusa i gdy cierpi jeden członek, współcierpi także reszta Ciała (por. 1 Kor 12,26). Wspierajmy ich modlitwą i ofiarą. Oni potrzebują naszej pomocy!

**P**apież Franciszek w liście do chrześcijan na Bliskim Wschodzie kieruje słowa pociechy i nadziei oraz zapewnia ich o solidarności i bliskości swojej i całego Kościoła: „Drodzy bracia i siostry, którzy mężnie dajecie świadectwo o Jezusie w waszej ziemi pobłogosławionej przez Pana, naszą pociechą i nadzieją jest sam Chrystus. Zachęcam was zatem, byście trwali przywiązani do Niego, wszczepieni jak latorośle w krzew winny, przekonani, że ani utrapienie, ani ucisk czy prześladowanie nie mogą was oddzielić od Niego (por. Rz 8,35). Oby przeżywana przez was próba umocniła wiarę i wierność was wszystkich! (...) Cały Kościół jest blisko was i wspiera was z wielką miłością i szacunkiem dla waszych wspólnot i dla waszej misji. Będziemy wam nadal pomagać modlitwą oraz innymi dostępnymi środkami” („Nie jesteście sami”, List do chrześcijan na Bliskim Wschodzie, „L'Osservatore Romano”, nr 1/2015, s. 36-38).

**D**uchem Świętym, obdarzaj męstwem, wiernością i wytrwałością wszystkich współczesnych męczenników, aby dochowali wierności Chrystusowi i dawali swoją postawą świadectwo Jego miłości! Maryjo, weź w swą opiekę wszystkie prześladowane dzieci Kościoła i przemień serca prześladowców!

sk





Andrzej Danilewicz SVD

# Zraniony Bóg

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!” A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok (J 20,19-20a).

Zmartwychwstały Jezus nie idzie do Kajfasza, Piłata czy żołnierza, który Go uderzył w czasie przesłuchania. Nie zjawia się w świątyni jerozolimskiej, ani w synagodze w Nazarecie. Bogu nie chodzi o to, aby udowodnić, że ma rację, ale by ludzie Mu zaufali. Dlatego staje przed swoimi uczniami, w Wieczerniku, gdzie po raz ostatni byli razem. Jednak to spotkanie jest zupełnie inne, bo On jest inny.

Zmartwychwstanie jest totalnie nową rzeczywistością, której nie da się porównać z czymkolwiek. To nie jest reanimacja zwłok. Jezus nie wrócił do dawnego życia, jak stało się to ze wskrzeszonym przez Niego Łazarzem. On zrobił gigantyczny krok naprzód – wszedł w przyszłość, do nowego rodzaju życia. Benedykt XVI pisał, że „zmartwychwstanie wprowadza nas w nowe możliwości bycia człowiekiem”. To tak, jakbyśmy nagle odkryli w sobie zdolność latania albo przechodzenia przez zamknięte drzwi. Zmartwychwstanie

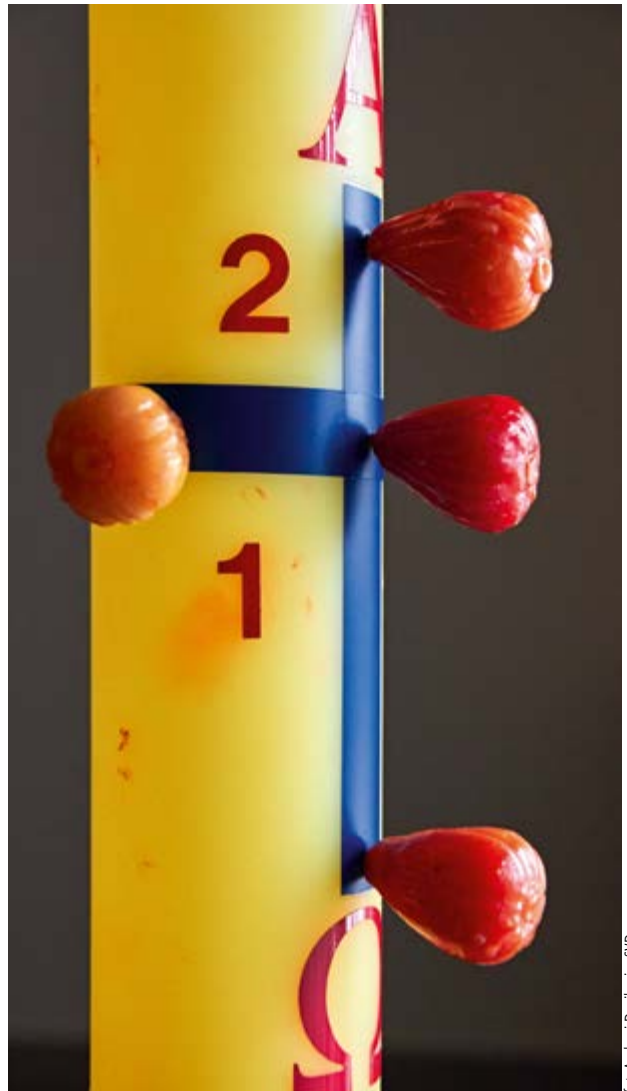
przenosi nas z życia trójwymiarowego w Boży wymiar.

I właśnie stamtąd przychodzi Jezus; odmieniony, uwielbiony. Choć trudny do rozpoznania, to wciąż ten sam; Ten, z którym łowili ryby, którego słuchali i podziwiali, z którym przed paru dniami spożywali świąteczną wieczerzę, tu – w Wieczerniku. Widząc zmieszanie i niepewność apostołów, Jezus *pokazał im ręce i bok*. Ślady krzyżowej męki są bezgłośnym wołaniem Zbawiciela: „to Ja jestem!” Po ranach uczniowie mają rozpoznać swego Mistrza. One stają się Jego wizytówką, swoim podpisem, jaki składa się na końcu dzieła. Jednocześnie zapewniają, że to, co widzą, nie jest złudzeniem i że wielkopiątkowe wydarzenie nie jest jedynie przykrym wspomnieniem, które trzeba wymazać z pamięci. Przebite ręce i bok są jak najbardziej realne i dotykalne. Wkrótce *Tomasz, jeden z Dwunastu* o tym się przekona. Zobaczycy, że zmartwychwstały Pan, choć inny, jest tym

samym, którego znali wcześniej.

Dwa tysiące lat później ten sam Jezus staje przed s. Faustyną Kowalską. Chce, aby przeniosła na płótno to, co widzi. Po wielu namowach i staraniach w końcu powstaje dobrze znany nam obraz. Chrystus ma na nim przebite ręce i nogi, a więc wciąż nosi na sobie ślady ukrzyżowania. I to jest jedyna pamiątka z Jego wyprawy na ziemię. My z różnych wyjazdów przywozimy ze sobą muszelki z dna morza, góralski kapeluszyk z jeziora Genezaret. On zabrał ze sobą rany.

Szczególnym wyrazem tego, co się wtedy wydarzyło i co wciąż trwa, jest paschał z wyrysowanym krzyżem, literami A i Ω i pięcioma krwisto-czerwonymi gronami, które go przebijają. Ta wielka świeca, uroczyście zapalona w Wigilię Paschalną, jest symbolem zmartwychwstałego Pana – jaśniejącego nowym życiem i zranionego miłością. I taki Jezus staje przed nami, prosząc o jedno – byśmy Mu zaufali. Czy odpowiemy: „Jezu, ufam Tobie”, jak jest napisane na dobrze znanym nam obrazie?



fot. Andrzej Danilewicz SVD





Kazimierz Szymczycha SVD

# Kościół jest po to, by ewangelizować

My, chrześcijanie, jesteśmy powołani do bycia misjonarzami. W nauczaniu Kościoła ostatnich lat ta prawda jest podkreślana coraz mocniej. Lecz aby naprawdę zrozumieć, co oznacza powołanie misyjne i dla Kościoła jako instytucji, i dla wszystkich członków wspólnoty Kościoła, wszędzie tam, gdzie oni są i żyją, potrzebna jest nieustanna praca i pogłębianie gotowości i potrzeby dzielenia się Dobrą Nowiną. IV Krajowy Kongres Misyjny, który odbędzie się w dniach 12-14 czerwca br., poświęcony misyjnemu zaangażowaniu Kościoła, może w tym pomóc.



projekt: Sławomir Błazewicz



fot. Archiwum „Misjonarza”

Bp Jerzy Mazur SVD, przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Misji

Jak powiedział bp Jerzy Mazur SVD, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, myśl o zorganizowaniu kongresu zrodziła się w Roku Wiary. „Ustanawiając go, papież Benedykt XVI zachęcał, by wracać do dokumentów Soboru Watykańskiego II. W roku 2015 minie 50. rocznica wydania dekretu Soboru Watykańskiego II o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*. Obchodzić będziemy także 40. rocznicę opublikowania adhortacji

apostolskiej Pawła VI *Evangelii nuntiandi* oraz 25. rocznicę ukazania się encykliki *Redemptoris missio* św. Jana Pawła II” – wyjaśnił ksiądz biskup.

Stwierdził też, że jako odpowiedzialny za Komisję Episkopatu Polski ds. Misji chciałby, aby te ważne dokumenty poświęcone misjom stały się powszechnie znane. Uznał więc, że kongres mógłby stać się wspaniałą okazją, aby uświadomić sobie wielką odpowiedzialność każdego chrześcijanina oraz Kościoła jako wspólnoty za działalność misyjną. Mógłby też pomóc w dziele „nawrócenia misyjnego”, byśmy byli – używając języka papieża Franciszka – „w permanentnym stanie misji”.

## KOŚCIÓŁ – Z NATURY MISYJNY

„Kościół wypracował głęboką doktrynę teologiczną, owo *missio Dei*. Chodzi o odnowienie naszej świadomości, że cały Kościół jest z natury misyjny. Warto też prześledzić, jak rozwijała się idea misyjna po soborze” – tłumaczył bp Mazur.

Na wszystkich kontynentach pracuje ponad 3000 polskich misjonarzy. Są wśród nich kapłani zakonni i bracia zakonni, siostry, kapłani *fidei doniści* i ponad 50-osobowa grupa misjonarzy świeckich. Ponad 2000 misjonarzy pracuje w misjach *ad gentes*,

czyli w krajach podlegających Kongregacji Ewangelizacji Narodów, ok. 1000 misjonarzy pracuje na Wschodzie – w Rosji i byłych republikach sowieckich. Jest też spora grupa polskich księży, którzy pracują w krajach Europy Zachodniej i USA. Większość z tych wymienionych stanowi trzon misyjnej działalności polskiego Kościoła, ale chodzi o to, aby obok nich stanął każdy z nas i w swoim miejscu życia wspierał dzieło misyjne.

„Radość ewangelii źródłem misyjnego zapału” to hasło, które towarzyszyć będzie trzem kongresowym dniom, a które w czytelny sposób jest nawiązaniem do opublikowanej przez papieża Franciszka adhortacji *Evangelii gaudium*. Kongresowi patronować będzie największy i najważniejszy polski misjonarz, św. Jan Paweł II.

Jak wyjaśnił bp Mazur, adhortacja *Evangelii gaudium* daje nowe impulsy do tego, co papież Franciszek nazywa „misyjnym przeobrażeniem Kościoła”. A dalej powiedział: „Wskazuje na konieczność duszpasterskiego i misyjnego nawrócenia. Mobilizuje do tego, by Kościół był w permanentnym stanie misji. Papież mówi o konieczności reformy struktur kościelnych, by stały się one bardziej misyjne. Przypomina, że »Kościół ma

wyjść ku innym, docierać do ludzkich peryferii»”.

### TRZY DNI KONGRESU

Cały ubiegły rok był przepełniony pracą nad przygotowaniem kongresu. Cały czas pracuje Komitet Organizacyjny, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich środowisk misyjnych. Pracę prowadzą diecezje, zgromadzenia zakonne, wspólnoty, ruchy i stowarzyszenia kościelne. Jak powiedział bp Mazur, chodzi też o to, by odnowić ducha misyjnego w parafiach i rodzinach, dotrzeć do dzieci i młodzieży. Są już opracowane katechezy misyjne dla wszystkich typów szkół. Organizowane są spotkania z misjonarzami dla dzieci i młodzieży w szkołach. Towarzyszą im wy-

Spotkania, modlitwy, warsztaty i wystawy odbędą się w dwóch warszawskich kościołach i dla dzieci na Torwarze. Planowane jest też zorganizowanie „miasteczka misyjnego” w jednym z centralnych miejsc stolicy z programem, który zainteresuje wszystkich warszawiaków. W niedzielę kongres przeniesie się do wszystkich archidiecezji i diecezji oraz do wszystkich parafii w Polsce. Tu zostaną odprawione Msze św., pod przewodnictwem pasterzy kościołów diecezjalnych. W parafiach również przygotowane będą Msze św. z homilią o tematyce misyjnej. Poszczególne wspólnoty, stowarzyszenia i ruchy kościelne przygotowują festyny misyjne, spotkania modlitwne i grupy dyskusyjne na temat misji. W rodzinach zanoszone będą modli-

dziła się wśród młodzieży akademickiej Poznania. I Ogólnopolski Kongres Misyjny, w którym uczestniczyło kilka tysięcy osób, odbył się w 1938 r. w Poznaniu, z okazji 10-lecia ustanowienia struktur Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary. II Kongres, pod hasłem „Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana” i III Kongres, pod hasłem „Misje odnawiają Kościół”, zorganizowano w Częstochowie w latach 1992 i 1999. W te dwa ostatnie bardzo aktywnie zaangażowali się również księża werbiści.

Jak napisali organizatorzy w kongresowej gazecie, hasło tegorocznego IV Krajowego Kongresu Misyjnego „Radość Ewangelii źródłem misyjnego zapału”, wyznacza jego główne cele. „Chcemy nie tylko świętować rocznice ważnych dokumentów poświęconych misjom, ale i pomyśleć o ich przyszłości. Liczymy na to, że uda się jeszcze bardziej zintegrować środowiska misyjne w Polsce, ożywić animację misyjną oraz znaleźć formy owocnej współpracy i dzielenia się doświadczeniami. (...) Wobec ogromu pracy, która nas czeka, chcemy zapytać, na ile współczesny Kościół w Polsce ma świadomość swej misyjnej natury? Jak bardzo nauka Soboru Watykańskiego II o misjach wniknęła w nasze myślenie i działanie? W jaki sposób możemy wzbudzać ducha misyjnego w diecezjach, parafiach, rodzinach, zgromadzeniach zakonnych, wspólnotach, ruchach i stowarzyszeniach kościelnych, dzieciach i młodzieży? Co możemy zrobić dla większego zintegrowania środowisk misyjnych w Polsce?”

Ważne jest po prostu to, aby czerwcowy kongres stał się ożywczym i twórczym impulsem dla całej wspólnoty polskiego Kościoła, by każdy z nas poczuł się powołany, zaangażowany i współodpowiedzialny za jakość naszego świadectwa o Jezusie.

Autor jest Sekretarzem Komisji Episkopatu Polski ds. Misji i Delegatem ds. Misjonarzy.



O. Kazimierz Szymczycha SVD jako misjonarz w Demokratycznej Republice Konga

stawy prezentujące pracę polskich misjonarzy i misjonek w 97 krajach. Ukazał się już pierwszy numer gazety kongresowej.

Kongres rozpocznie się sesją naukową na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w piątek 12 czerwca. Będzie to całonocna refleksja teologiczno-pastoralna, w której wezmą udział misjologdy, kapłani, siostry zakonne oraz świeccy odpowiedzialni za misje. Na sobotę zaplanowano trzy stacje misyjne: dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych.

ty i prowadzone rozmowy na temat misyjnego zaangażowaniu wszystkich. W tym dniu Msze św. transmitowane w Telewizji Polskiej TVP1 i w Telewizji Polonia oraz w Programie Pierwszym Polskiego Radia z bazyliki Świętego Krzyża sprawowane będą przez księży biskupów i arcybiskupów w intencji misji, misjonarzy i misjonek.

### SKĄD POMYSŁ I DLACZEGO TERAZ?

Historia kongresów misyjnych sięga lat przedwojennych. Ich idea naro-

fot. archiwum Kazimierza Szymczychy SVD







fot. archiwum Józefa Roszyńskiego SVD

O. Józef Roszyński SVD

## ■ WERBISTA BISKUPEM W PNG

6 lutego br. papież Franciszek mianował o. Józefa Roszyńskiego SVD ordynariuszem diecezji Wewak w Papui Nowej Gwinei.

O. Józef Roszyński SVD urodził się w 1962 r. w Nidzicy. Do Zgromadzenia Słowa Bożego wstąpił w 1981 r. i rozpoczął nowicjat w Chłudowie. W latach 1982-1989 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie. W 1988 r. złożył śluby wieczyste, a rok później przyjął święcenia kapłańskie. Do końca sierpnia 1991 r. pracował jako wikariusz w parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Pieniężnie, a we wrześniu tego samego roku wyjechał na kurs językowy do Irlandii, skąd udał się do pracy misyjnej do Prowincji Wschodniego Sepiku (dystrykt Wewak) w Papui Nowej Gwinei. Do 1993 r. był zastępcą proboszcza w Kunjingini. W latach 1993-1994 odbył kurs kultury melanezyjskiej na Uniwersytecie Słowa Bożego w Madang oraz otrzymał dyplom z zakresu zarządzania zasobami ludzkimi. W latach 1996-1997 studiował *counselling skills* na tym samym uniwersytecie. Następnie do 2000 r. pełnił funkcję proboszcza

w Warabung i posługiwał w parafii Roma. Przez trzy kadencje, od 2001 do 2010 r., był członkiem Rady Prowincjalnej werbistów w Papui Nowej Gwinei. Dodatkowo w latach 2005-2008 pracował jako koordynator formacji werbistów.

W latach 2009-2010, ze względu na chorobę ówczesnie urzędującego prowincjała, pełnił funkcję przełożonego prowincjalnego i jednocześnie pracował duszpastersko. W latach 2002-2014 był proboszczem w dystrykcie Wewak, a od 2010 r. przełożonym werbistów w tym dystrykcie. W latach 2013-2014 był członkiem Komisji ds. Finansów oraz Komisji ds. Pracy Pastoralnej w diecezji Wewak.

Święcenia biskupie o. Józefa Roszyńskiego SVD odbędą się 25 kwietnia br. w Wewak.

## ■ KOLEĐOWANIE W OŚRODKU MIGRANTA

1 lutego br. o godz. 15.00 w werbistowskim Ośrodku Migranta odbył się koncert kolęd w wykonaniu scholi wspólnoty katolików wietnamskich, prowadzonej przez s. Annę Tham, franciszkanekę misjonarkę Maryi.

Szesnaastoosobową scholę stanowią katolicy, protestanci, a także wyznawcy innych religii. Schola ta pomagała

w przygotowaniu oprawy liturgicznej Eucharystii sprawowanej w katedrze warszawsko-praskiej z okazji 101. Dnia Migranta i Uchodźcy.

Do kolędowania w Ośrodku Migranta dołączyły nowicjuszk Sióstr Służebnic Ducha Świętego z Sulejówka. Schola zaśpiewała siedem kolęd wietnamskich w pięknej aranżacji przygotowanej przez s. Annę Tham oraz trzy mało znane kolędy polskie, w wykonaniu sióstr nowicjuszek. Po kolędowaniu miała miejsce agapa, w czasie której można było skosztować potraw kuchni wietnamskiej.

W Ośrodku Migranta zgromadziło się ok. 45 osób, w tym werbiści ze wspólnoty Domu Misyjnego Ducha Świętego w Warszawie, również prowincjał o. Eryk Koppa SVD. Spotkanie stało się okazją do poznania kultury i tradycji religijnej Wietnamczyków oraz umożliwiło realizowanie słów papieża Franciszka z tegorocznego orędzia na 101 Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy: „Odważ się, nadziei i miłości pozwala zmniejszyć dystans, dzielący od ludzkich dramatów. Jezus Chrystus wciąż oczekuje, aby Go rozpoznawać w migrantach i w uchodźcach, w uciekinierach i przesiedleńcach.”

## ■ OLSZTYŃSKA GRUPA MEDYTACJI

Od siedmiu lat przy werbistowskiej parafii św. Arnolda Janssena w Olsztynie-Redykajnach działa Olsztyńska Grupa Medytacji, której opiekunem jest o. Heribertus Wea SVD.

„Kiedy jesteśmy na dworcu, w pracy, w kolejce do lekarza, czekamy na coś, denerwujemy się i spieszymy, możemy czy to w kolejce, czy na dworcu być z Bogiem. Z Nim zawsze jest inaczej” – mówi o. Heribertus w artykule zamieszczonym w „Posłańcu Warmińskim”.

Członkowie grupy medytacyjnej spotykają się w każdy wtorek miesiąca o godz. 19. Przed spotkaniem odprawiana jest Msza św., podczas której po Komunii św. jest czas na medytację – kontemplację Chrystusa przyjętego w sakramencie.

## ■ KRAINA RAJSKIEGO PTAKA W TOMASZKOWIE

22 stycznia w ramach spotkań Klubu Podróżnika w Tomaszku odbyła się prezentacja prowadzona przez o. Wiesława Dudara SVD, poświęcona Papui Nowej Gwinei. Spotkanie zatytułowane „W Krainie Rajskiego Ptaka” odbyło się w świetlicy wiejskiej Domu Warmińskiego w Tomaszku.

Podczas spotkania o. Dudar, dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie, przedstawił Papuę Nową Gwinea z punktu widzenia osoby tam mieszkającej. Barwna opowieść ilustrowana była zdjęciami i anegdotami. Przygotowany został egzotyczny poczęstunek – ryż z sosem rybnym.

Spotkania lokalnego Klubu Podróżnika organizowane są przez Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Lokalnych „Tomaszkowo” oraz Gminny Ośrodek Kultury w Stawogudzie.

## ■ OBŁÓCZNY NOWICJUSZY

17 stycznia 2015 r. w Domu Św. Stanisława Kostki w Chłudowie odbyła się uroczystość obłóczyn werbistowskich nowicjuszy. Podczas uroczystej

Mszy św. stroje zakonne otrzymało trzech nowicjuszy: Marcin Ogrodnik z diecezji rzeszowskiej, Arkadiusz Kosznik z archidiecezji gdańskiej i Tadeusz Marcinek z archidiecezji gnieźnieńskiej.

Uroczystości przewodniczył prowincjał, o. Eryk Koppa SVD. W przygotowaniu liturgii pomagali: s. Francesca SSPS, ministranci z chłudowskiej parafii oraz młodzież z Werbistowskiego Centrum Młodych „Tabor”. Obecne były także rodziny oraz przyjaciele.

Nowicjusze wkroczyli w kolejny etap na drodze formacji. Strój zakony symbolizuje rady ewangeliczne: koloratka – czystość, habit – ubóstwo, pas z czerwonym podbiciem – posłuszeństwo Duchowi Świętemu. Niech to wszystko stanie się treścią ich życia.

## ■ REJONOWE SPOTKANIA WSPÓŁPRACOWNIKÓW WERBISTÓW

Podobnie jak w latach poprzednich, również w tym roku w różnych miastach odbywają się spotkania rejonowe współpracowników werbistów.

Pierwsze miało miejsce 28 lutego w salkach parafialnych przy kościele św. Franciszka z Asyżu w Olsztynie, drugie 8 marca w kościele oo. redemptorystów w Gdyni, a trzecie 15 marca w kościele Bożego Ciała w Elblągu. 11 kwietnia odbędzie się spotkanie w kościele Serca Pana Jezusa w Bielsku-Białej, a 25 kwietnia w klasztorze księży salezjanów we Wrocławiu. Po wakacjach zaplanowane są spotkania w Szczecinie, Kolużkach i Rzeszowie.

Każde spotkanie rozpoczyna się o godz. 9.00 i kończy o godz. 15.00. W tym czasie odprawiana jest Msza św., odmawiany jest różaniec misyjny, odbywa się spotkanie z misjonarzem i wyświetlany jest krótki film misyjny. Jest też okazja do nabycia literatury religijnej i misyjnej, a także różańców i filmów misyjnych. Msze św. w tym roku są sprawowane w intencji misji i przyjaciół dzieła misyjnego, z podziękowaniem za 50. rocznicę wyjazdu pierwszych misjonarzy werbistów do Indonezji.

Organizatorzy przypominają, że na każde spotkanie można przynieść przedmioty zbierane przez Referat Misyjny w ramach prowadzonych akcji: kule ortopedyczne oraz środki czystości i higieny osobistej (w oryginalnych opakowaniach) dla szpitala św. Łukasza w Kifangondo, a także niepotrzebne telefony komórkowe (z baterią). Zbierane są również: prześcieradła, koce i ręczniki (nowe, czyste, z metkami). Można też przynieść plastikowe zakrętki, które zostaną przekazane na zakup sprzętu potrzebnego chorym dzieciom.

## ■ POLONIA RESTITUTA DLA WERBISTÓW

O. Włodzimierz Gorgoń SVD i Stefan Wrosz SVD zostali odznaczeni Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta) w uznaniu zasług dla budowania relacji polsko-indonezyjskich i wieloletniej pracy w Indonezji. Serdecznie gratulujemy!

za: werbisci.pl







Kinga Zastawna

## Trędowaci – nasi przyjaciele

Jest gorąco, ubranie przemokło od wilgotnego powietrza i potu. Przechodzę między skromnymi domami w kolorze brudnego różu. Czuję się bezpiecznie. Siadam w cieniu, opierając się o ścianę jednego ze starych budynków w samym sercu kolonii. Zamykam oczy i mimowolnie poddaję się zmęczeniu. Nie śpię, choć pełna świadomość oddaje pole słabości. W półśnie wyobraźnia prowadzi mnie przez zatłoczone ulice, których silny nurt porывa mnie, gdy niemal co dzień, mijając stragany, przechodzę dotykając niezliczonej ilości kolorowych tkanin. Mimo hałasu, z daleka przedziera się śpiew. Melodia, płynąca z głośników niedalekiej hinduistycznej świątyni, choć wciąż ta sama, nie drażni, a raczej przyjemnie przedrzeźnia wszechobecny, niecichnący hałas. Oddycham gorącym powietrzem, czuję, jak kurz przykleja się do mokrego ciała – jestem w Indiach.

### SMAKOWANIE INDII

Z codziennej chwili wytchnienia, w samo południe, tuż po pracy w szpi-

talu, wrywa mnie delikatny dotyk na moim policzku.

– Pij – małe rączki wyciągają do mnie świeżo rozłupanego kokosa, z którego niemal wylewa się orzeźwiający napój. – Pij, bo jest gorąco – kilkuletnia dziewczynka ponagla mnie, wyraźnie dając do zrozumienia, że duży owoc jest dla niej uciążliwie ciężki. Odbieram więc ten cenny dar od dziecka i smakuję Indii z każdym łykiem kokosowej wody.

Mała Minoti codziennie, gdy przechodzę przez kolonię udając się na południową przerwę w pracy, spaceruje ze mną, bacznie śledząc moje postępy w nauce języka. Choć ma zaledwie kilka lat, co dzień znajduje nową rzecz, której nazwę głośno wymawia we własnym języku, wymagając dokładnego powtarzania jej słów. Nie boi się mnie wcale, pamięta mnie dobrze z poprzedniego pobytu, gdy ukradkiem sprawdzała, czy biały kolor mojej skóry jest naturalny i prawdziwy. Zatrzymuje się przy wejściu do kolonii, z uśmiechem krzyczy: „Do zobaczenia!”, obraca się na pięcie i biegnie

do domu. Zatrzymuje się dokładnie tam, gdzie kończy się jej świat. Mała Minoti w maleńkim świecie – świecie trędowatych, niedotykalnych, nieczystych.

To mieszkańców tego świata ukochał ojciec Marian Żelazek SVD, który stając się ich *Bapa* – Ojcem, stworzył misyjny ośrodek „Karunalaya”.

Ośrodek ten stał się miejscem mojej pracy dwukrotnie. Pierwszy raz przyjechałam do Indii w 2012 r., wówczas jeszcze jako studentka medycyny. Po trzymiesięcznym pobycie, żegnając się z podopiecznymi wiedziałam, że tutaj powrócę. Tak też się stało, w roku 2014 jako młody lekarz wylądowałam na rozgrzanej, indyjskiej ziemi. Tak jak za pierwszym razem, przywitał mnie żar powietrza. Tak jak za pierwszym razem, uderzyły mnie niesamowite barwy kobiecych strojów, ogrom ludzi i zapach – intensywny zapach Indii, którego nikt nie odważył się jeszcze opisać. Zapach, który trzeba poczuć i chłonąć go nie tylko nozdrzami, ale całym ciałem. Znow towarzyszyło mi to niesamowite uczucie, którego doświadcza przybysz, stawiając pierwsze kroki na łonie innej kultury.

Teraz jednak było inaczej – wracałam do przyjaciół. Kraj nie był już obcy, a kultura, mimo że jedna z najodleglejszych, nie budziła obaw. Znałam już nie tylko zasady funkcjonowania samego ośrodka, ale przede wszystkim znałam ludzi. Choć indyjskie imiona moich podopiecznych nierzadko brzmią egzotycznie i obco, pamiętałam wszystkich tych, których poznałam podczas pierwszego pobytu. Z uśmiechem i tym razem tłoczyli się przed szpitalem, by krzyknąć serdecznie: *Namascar!*

### STYGMAT CHOROBY DO KOŃCA ŻYCIA

Praca była już znacznie łatwiejsza, choć niewielki szpital „Karunalaya” w niczym nie przypomina tego, do czego przyzwyczyliły mnie polskie warunki. Nie ma tam specjalistyczne-

go sprzętu, ani wielu łóżek. Wysokie temperatury, ogromna wilgoć typowa dla tej pory roku, liczne przerwy w dostawie prądu, a także wiele innych niedogodności zmuszały do uzbrojenia się w cierpliwość, której swoim zrozumieniem dla wszelkich trudności uczyli sami pacjenci.

Trędowaci – wykluczeni ze społeczeństwa ludzie stali się niemal rodziną w chwilach doznawania ogromnej satysfakcji, jak i w momentach zwątpienia. Mimo możliwości całkowitego wyleczenia osób chorych na trąd, piętno tej choroby w Indiach trwa całe życie. W momencie zachorowania człowiek staje się trędowaty do końca swojego życia. Co więcej, trędowatymi stają się członkowie jego rodziny i kolejne pokolenia, mimo że w większości nie są zarażeni. We wczesniej fazie choroby trąd jest niewidoczny dla osób, które nigdy wcześniej się z tym nie spotkały. Zatem szybka i trafna diagnoza oraz natychmiastowe wdro-



Okaleczenia pozostawione przez trąd

żenie leczenia pozwalają uniknąć widocznych gołym okiem powikłań. Niestety, dostęp do lekarza jest ograniczony w przypadku osób żyjących na skraju ubóstwa, tym bardziej osób trędowatych, których społeczeństwo nie akceptuje, a lekarze z obawy przed utratą innych pacjentów nie przyjmują w swoich gabinetach. Kultura, wierzenia związane z trądem w Indiach, brak świadomości oraz bardzo niski status socjoekonomiczny pociągają za

sobą konsekwencje w postaci licznych powikłań choroby, których nie da się wręcz nie zauważyć. Okaleczenie ciała, a przede wszystkim kończyn oraz typowe dla tej choroby zmiany na twarzy krzykliwie informują społeczeństwo o piętnie noszonym przez chorego.

Nie należy zapominać, że ta grupa ludzi, odosobniona od życia w mieście, boryka się nie tylko z problemem trądu. Kolonię zamieszkują bowiem zarówno dzieci, jak i dorośli, starcy i kobiety ciężarne. Jest oczywiste, że każda z tych grup wymaga odpowiedniej opieki lekarskiej. Na ile potrafiłam, przy ogromnym zaangażowaniu misjonarzy starałam się spełniać swoje zadania.

### PRACA W „KARUNALAYA”

Zaczynając pracę wcześniej rano, około południa udawałam się na przerwę, by po czasie największego upału wrócić do szpitala i oczekujących chorych. Pacjentów cierpiących z po-

wodu ran, będących powikłaniami trądu, przyjmowałam i opatrywałam codziennie. Oprócz oczywiście pomocy lekarskiej starałam się uczulić ich na ogromną potrzebę dbania o higienę i odpowiednią pielęgnację okaleczonych kończyn.

Inną grupą pacjentów byli ci, którzy wymagali pomocy doraźnej przy nagłych zachorowaniach na rozmaite, charakterystyczne dla klimatu, pory roku i wieku chorego choroby.

Choć zwykle wydawało się, że czasu jest zbyt mało, a doba trwa zbyt krótko, starałam się nie zostawiać pacjentów bez udzielenia pomocy. Niejednokrotnie razem z o. Josephem Philipem Kottarathil SVD, obecnym dyrektorem ośrodka, szukaliśmy pomocy u innych lekarzy, a przede wszystkim u zaprzyjaźnionego już podczas pierwszego mojego pobytu w Indiach chirurga. Chociaż ze względu na swoje liczne obowiązki i pracę na rzecz ubogich nie zawsze miał czas, by regularnie odwiedzać nasz szpital, to stał się nieocenionym wsparciem i wspaniałym przyjacielem.

### OGRÓD NADZIEI I PRZYJACIELE

W pobliżu kolonii znajduje się założony przez ojca Mariana ogród, *Asha Bagicha* – Ogród Nadziei. Niemal codziennie udawałam się tam, by w cieniu odpocząć od kurzu i upału. Sam ogród jest miejscem uprawy warzyw i owoców, oraz hodowli krów mlecznych i ryb, na co dzień zaopatruje Kuchnię Miłosierdzia wydającą bezpłatne posiłki tym mieszkańcom kolonii, którzy ze względu na kaleczność bądź biedę nie są w stanie gotować we własnych domach. Na jednym z drzew we wspomnianym ogrodzie ojciec Marian umieścił tablicę z napisem: *Leprosy patients our friends*. Misjonarzowi zapewne chodziło przede wszystkim o nasz stosunek do tych chorych, w obliczu panującej obawy przed nimi, pogardy dla nich oraz innych wierzeń w konserwatywnej religii hinduistycznej. Ja jednak doświadczyłam ogromnej przyjaźni tych ludzi, troski o mnie w trudnych chwilach, codziennej życzliwości. Uśmiechnięte witające mnie dzieci, ich matki pragnące, by najmłodsze maleństwa choć przez chwilę potrzymać na rękach, pewien staruszek czekający na mnie zawsze z gorącą herbatą, wesoły ogrodnik z Ogrodu Nadziei – każda z tych osób stała się nie tylko anonimowym pacjentem, ale prawdziwym przyjacielem. I podobnie jak w 2014 r. jechałam po raz drugi do Indii, wracając do przyjaciół, tak mam nadzieję powracać w przyszłości.



## Trędowaci – nasi przyjaciele

W pobliżu kolonii znajduje się założony przez ojca Mariana ogród, *Asha Bagicha* – Ogród Nadziei. Niemal codziennie udawałam się tam, by w cieniu odpocząć od kurzu i upału. (...) Na jednym z drzew we wspomnianym ogrodzie ojciec Marian umieścił tablicę z napisem: *Leprosy patients our friends*. Misjonarzowi zapewne chodziło przede wszystkim o nasz stosunek do tych chorych, w obliczu panującej obawy przed nimi, pogardy dla nich oraz innych wierzeń w konserwatywnej religii hinduistycznej. Ja jednak doświadczyłam ogromnej przyjaźni tych ludzi, troski o mnie w trudnych chwilach, codziennej życzliwości.

Kinga Zastawna  
(więcej na str. 16-17)



Dumny tata



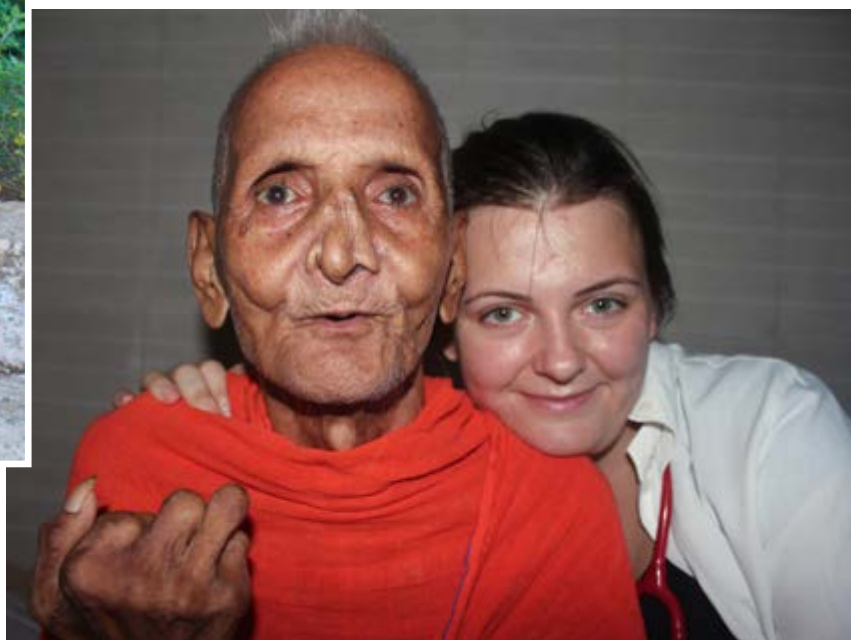
Mali przyjaciele dr Kingi

Dr Kinga Zastawna przy drzewie, na którym o. Marian Żelazek SVD zawiesił tabliczkę





Pomnik Ojca Mariana –  
opiekuna trędowatych w Indiach







Pomnik św. Jana Pawła II, postawiony w Oruro dla upamiętnienia wizyty Ojca Świętego w tym mieście

pieź przytulił ją do siebie. Te obrazy obiegły świat i do tej pory są przypominane w spotach telewizyjnych o św. Janie Pawle II.

### **PAPIEŻ NIE ZAWIÓDŁ BOLIWIJCZYKÓW**

Na papieża oczekiwano z wielką nadzieją, co uwydatniono w haśle pielgrzymki „Jan Paweł II – siewca sprawiedliwości i nadziei”. Papieża postrzegano jako autentycznego świadka Ewangelii, który poruszy

tariuszem bogatych wartości, na które składają się autochtoniczne tradycje oraz wartości nowe, które na przestrzeni historii kształtowały waszą narodową tożsamość”.

Oruro, miasto z czterowiekową tradycją, podlegało wówczas procesowi intensywnego rozwoju, a to za sprawą *campesinos*, którzy w coraz większym stopniu przyczyniali się do żywiołowej ekspansji miasta. Nowo przybyli żyli w bardzo trudnych warunkach. Wielodzietne rodziny doświadczały biedy, a raczej nędzy, bez większych perspektyw na polepszenie swojej sytuacji. Innym problemem Oruro była wielka liczba bezrobotnych górników



Tomasz Szyszka SVD

## Jan Paweł II pośród górników i *campesinos* w Oruro

Jan Paweł II odwiedził Boliwię w roku 1988 podczas swojej 37. podróży apostolskiej, był wówczas w siedmiu miastach. Spotykał się z różnymi grupami społeczno-kulturowymi w poszczególnych regionach tego kraju. Jedno ze spotkań miało miejsce w Oruro i zostało okrzyknięte ikoną całej pielgrzymki. Stało się tak za sprawą pustego garnka, który wręczyła papieżowi uboga kobieta oraz kasku górniczego, który założył na głowę papieża boliwijski górnik.

W innych krajach Ameryki Łacińskiej synonimami spotkań z ludnością autochtoniczną były pióropusze i dary indiańskiego rzemiosła artystycznego, natomiast w Oruro garnek i kask stały się wyrazistym symbolem ówczesnej krytycznej sytuacji w Boliwii. Ów górnik powiedział do papieża: „Zamykają nasze kopalnie. Pomóż nam, żeby znowu zostały otwarte. Jesteśmy głodni. Nie mamy chleba”, zaś kobieta, pokazując pusty garnek, powiedziała: „Ten garnek jest pusty, ale serce jest przepelnione nadzieją na lepsze jutro” i wręczyła papieżowi pusty garnek, a pa-

sporne kwestie dotyczące niesprawiedliwości i braku pracy, ale też przyczyni się do zainicjowania stosownych przemian społecznych. Papież nie zawiódł Boliwijczyków. Jednym z ważkich wątków, pojawiających się prawie we wszystkich przemówieniach papieskich, była kwestia sprawiedliwości i tożsamości kulturowej Indian, jak również ich miejsca w społeczeństwie i Kościele boliwijskim. Podczas spotkania w Santa Cruz z przedstawicielami klasy rządzącej Ojciec Święty powiedział: „Naród boliwijski ma prawo patrzeć w przyszłość wzrokiem pełnym nadziei, jest bowiem depozy-



Tablica upamiętniająca wizytę papieża Polaka w Boliwii

i robotników, z powodu zamkniętych kopalń. Pusty garnek i kask górniczy były zatem wyrazem bezsilności ludności z Oruro.

### **„PATRZĘ Z PODZIEM NA OGROMNY TŁUM”**

Podczas spotkania w Oruro, w którym wzięło udział ponad 150 tys. osób, papież powiedział: „Patrzę z po-

dziwem na ten ogromny tłum, który zebrał się tu, aby powitać papieża i powiedzieć mu o swoim życiu, troskach i nadziejach na lepsze jutro. Wiem, że aby tutaj przybyć, wielu z was, całe rodziny wiejskie, musiało pokonać duże odległości, znosząc wyrzeczenia i trudy związane z surową przyrodą płaskowyżu”. Uczestnicy spotkania przyjechali bowiem do Oruro ciężarówkami z różnych stron regionu, a zwłaszcza z wielu ośrodków górniczych. Jan Paweł II nawiązał też do głębokiego zmysłu religijnego mieszkańców Altiplano: „Kiedy spoglądam na was, rolnicy, górnicy, robotnicy, moje serce składa dziękczynienie Bogu Ojcu za dar wiary, który

jako wielki skarb potrafili przechować wasi przodkowie i który wy staracie się wcielać w swoje życie oraz przekazywać swoim dzieciom”.

## „PRZYCHODZĘ Z ORĘDZIEM NADZIEI”



*Antes en gran gran que yo iba hoy en visita  
a Oruro para almorzar con los señores  
de la familia comunista.  
Y en el momento de salir, en vuestra presencia,  
en vuestra familia,  
en vuestra familia de cada día.  
Oruro, 9 de mayo de 1988. Juan Pablo II*

W Oruro



Podczas przemówienia w Oruro papież jednym zdaniem przedstawił swoje stanowisko: „Przychodzę do was z orędziem nadziei, która nie oznacza bierności względem jaskrawszych sytuacji nędzy, ale zaangażowanie na rzecz budowy nowego społeczeństwa, opartego na miłości, solidarności i sprawiedliwości”. Wypowiadając te słowa, Jan Paweł II zwracał się do mieszkańców jednego z najbiedniejszych krajów Ameryki Południowej, który pięć lat wcześniej (1983 r.) przeszedł od rządów dyktatury wojskowej ku demokracji. Papież zdecydowanie upomniał się też o najbiedniejszych, apelując do serc polityków i rządu.

Spotkanie z Ojcem Świętym odbiło się szerokim echem. Podkreślano, że jego wizyta i przemówienie były bardzo potrzebne, aby sprawy dotyczące nędzy tysięcy górników zostały w końcu usłyszane przez polityków. Jeden z bezrobotnych górników powiedział: „Cierpię głód i jestem nieszczęśliwy, że nie mogę zapewnić jedzenia moim dzieciom, ale przyszedłem do Oruro po słowo nadziei, które mnie wzmocni w walce o sprawiedliwość”. I nie zawiódł się.

Na zakończenie spotkania Jan Paweł II powiedział w języku keczua, udzielając błogosławieństwa: „Niech Pan będzie z wami i błogosławi wasze rodziny, pola, bydło i pracę w kopalni” oraz w języku ajmara: „Drodzy Bracia i Siostry, noszę was wszystkich w moim sercu. Życzę wam szczęścia”.

Pamięć o św. Janie Pawle II w Oruro jest ciągle żywa. Świadczy o tym piękny pomnik oraz stosunkowo liczne obrazy i reprodukcje znajdujące się w kościołach oraz w prywatnych domach. Pamięta się również o wszystkich rocznicach związanych z papieżem Polakiem, co wydaje się oczywiste, również z tego powodu, że od dziesięciu lat ordynariuszem diecezji Oruro jest polski werbista, bp Krzysztof Białasik.



Cyt. za: św. Jan Paweł II, „Nadzieja i solidarność” (przemówienie podczas spotkania z rolnikami i górnikami), Oruro 11.05.1988, w: tenże, *Dziela zebrane*, t. XII, Kraków 2009, s. 768-772.



# Jedyny taki autobus

Do Coripaty w Boliwii pierwszy raz przyjechałem samochodem jako pasażer. Wiele słyszałem o drodze Los Yungas – że jest niebezpieczna i wielu ludzi tam zginęło. Okazało się, że ta podróż w ciemności była dopiero zapowiedzią tego, że kilka kolejnych lat spędzę właśnie w Coripacie.

Tuż po objęciu stanowiska wikarego w parafii św. Jakuba w Coripacie, musiałem udać się do La Paz, aby wyrobić prawo jazdy. Nie mogąc jeszcze prowadzić samochodu, musiałem jechać autobusem, zwanym w Boliwii *flota*. Wcześniej nasłuchiwałem się sporo o tym, jak niebezpiecznie jest podróżować tą drogą, ale trudno mi było w to uwierzyć... aż do pierwszej wyprawy.

## PODRÓŻ Z PRZESZKODAMI

Kupiłem bilet poprzedniego dnia, z niepokojem patrząc na pochmurne niebo. Był wtedy luty, czyli pora deszczowa i od kilku dni bardzo obficie padało. Przed północą zaczął padać deszcz i nie przestawał do godz. 6.00 rano, kiedy to autobus miał wyruszyć w drogę. Jednak z tradycyjnym prawie godzinnym opóźnieniem rozpoczęliśmy podróż. Zostałem popro-

szony przez pasażerów o odmówienie modlitwy, abyśmy szczęśliwie dojechali do celu, co z taką samą nadzieją uczyniłem. Deszcz nie odpuszczał, przez co droga dość często była zasypana ziemią i kamieniami, które co rusz musieliśmy odsuwać z drogi, aby autobus mógł przejechać. W pewnym momencie *flota* zatrzymała się i kierowca zawołał: *derrumbe*, co znaczy „obsuwisko”. Było ono na tyle duże, że musieliśmy czekać, aż przyjedzie spychacz i oczyści drogę. Trwało to ok. godziny, po czym ruszyliśmy dalej. Podczas oczekiwania na przybycie ciężkiego sprzętu, zacząłem rozmawiać z kierowcą o *flotach*, ponieważ nigdy wcześniej nie słyszałem o takim modelu autokaru, zwłaszcza że każda *flota* jest inna. I tu kierowca całkowicie mnie zaskoczył, mówiąc, że autobusy te są „ręcznie robione”, a raczej przerabiane z ciężarówki na autobus.



Autobus flota

## „FABRYKA” FLOT

Od tamtej pory za każdym razem, gdy widzę *flotę*, przyglądam się detalom, które mówią o jej pochodzeniu. Valerio, jeden z katechistów, sprzedaje jeden z takich autobusów i zamówił nowy. Postanowiłem wtedy wykorzystać okazję i udałem się z nim do „fabryki” *flot*.

Zanim się tam wybraliśmy, Valerio opowiedział mi o całym procesie produkcji. Podstawą konstrukcji jest podwozie ciężarówki i silnik, które muszą być wystarczająco wytrzymałe. Od samego początku produkcji liderem jest Nissan Condor. Potencjalny nabywca *floty* musi kupić dobre i kompletne podwozie, a resztą zajmują się już mechanicy. Najpierw konstruuje się szkielet, tak aby okna, szyby, drzwi, lampy, siedzenia i wiele innych podzespołów pochodzących z oryginalnych autobusów, pasowały do siebie. Całość pokrywa się blachą i maluje zgodnie z życzeniem przyszłego właściciela.

Trzeba czasami poczekać, aż ciężki sprzęt usunie obsuwisko...







W „fabryce” floty



zdjęcia: Mariusz Mielczarek SVD




I tu objawia się prawdziwy artyzm. Najwięcej pojazdów jest ozdobionych wizerunkami Jezusa Chrystusa Miłosiernego, Dobrego Pasterza i Jezusa z Najświętszym Sercem oraz obrazami Matki Boskiej. Jest to wyraz pobożności, a także zawierzenia Opatrzności Bożej, by pozwoliła szczęśliwie dojechać do celu i wrócić do domu. Nie brakuje także popularnych postaci z filmu oraz osób powszechnie znanych, jak np. Ernesto Guevara czy Osama bin Laden.

## KONSTRUOWANIE JAK SZYCIE NA MIARĘ

Pewnego dnia znalazłem się na peryferiach El Alto, przy głównej drodze do Copacabana nad Jeziorem Titicaca. Miejsce to niczym nie wyróżniało się, ani nie wskazywało, że to właśnie tutaj wytwarza się floty. Wejście do „fabryki” prowadziło od bocznej drogi, a warsztat znajdował się na małej posesji, którą wypełniały powstające autobusy. Cały proces trwa od kilku miesięcy do nawet roku i zależy od dostępności części sprowadzanych na zamówienie. Właściciel cały czas ma wgląd w etap konstrukcyjny i mo-

że decydować o wielu kwestiach, niczym w szyciu na miarę.

Teraz, za każdym razem gdy widzę flotę, patrzę na nią jak na dzieło sztuki i efekt żmudnej pracy mechaników. A jako pasażer mam nadzieję, że mechanicy o niczym nie zapomnieli, a św. Krzysztof czuwa, aby wszyscy szczęśliwie dotarli do celu. 

## MOJE PIĘĆ MINUT

W filmie „Moje pięć minut” o. Mariusz Mielczarek SVD opowiada o swoim życiu i pracy w boliwijskim miasteczku Coripata na przedgórzu Andów. Zabiera nas z wizytą do swoich wspólnot, pokazuje prowadzone w parafii przedszkole i zapoznaje z problemami boliwijskich rodzin. Towarzyszymy mu także w trudnej drodze przez góry, z La Paz do Coripaty, wymagającej zachowania zimnej krwi i dużej wprawy za kierownicą. To na tej drodze bardzo często dochodzi do tragicznych wypadków. Film „Moje pięć minut” to pełna kolorytu i andyjskiego wiatru wyprawa w te regiony Boliwii, które stanowią serce kraju.



czas trwania 25 min; wersje językowe: polska, angielska i niemiecka  
cena 15 PLN (koszt wysyłki wliczono w cenę filmu)

### Zamówienia:

Referat Misyjny Księża Werbistów, Dział Kolportażu  
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 242 93 20 lub 55 242 92 43  
e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. O/Elbląg nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



## O. Marian Żelazek SVD (1918-2006)



Janusz Brzozowski SVD

„Jako kleryk w koncentracyjnym obozie Dachau-Gusen-Dachau, w ciągu długich pięciu lat, chciałem zawsze, choćby na czworakach, wyjść z tego grobu obozowego i zostać misjonarzem”.

Marian Żelazek urodził się 30 stycznia 1918 r. w Palędziu k. Poznania, jako siódme z czternaściorga dzieci Stanisława i Stanisławy z domu Szymkowiak. Od 1925 r. uczęszczał do szkoły podstawowej. W 1930 r. rozpoczął naukę w gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, dokąd rodzina Żelazków przeniosła się w 1926 r. Od 1932 r. kontynuował ją już w Niższym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Górnej Grupie k. Grudziądza. Był dobrym uczniem, miał duże zdolności językowe. Należał do seminaryjnej orkiestry i chóru.

8 września 1937 r. rozpoczął nowicjat w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie. Po odbyciu nowicjatu kontynuował w Chłudowie studia filozoficzne, które przerwał wybuch II wojny światowej. 4 września 1939 r. złożył pierwsze śluby zakonne. 25 stycznia 1940 r. został wraz z pozostałymi współbraćmi internowany w Chłudowie przez Niemców, którzy zamienili tamtejszy dom zakonne na obóz zbiorczy dla domowników i duchowieństwa. 22 maja wraz z 25 innymi klerykami i nowicjuszami został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. 2 sierpnia wszyscy oni zostali przewiezieni do obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen. Tam 4 września na fundamentach budującego się krematorium razem z kolegami odnowił swoje śluby zakonne na ręce o. Teodora Drapiewskiego. 8 grudnia 1941 r. przeniesiono go z Gusen do Dachau. 29 kwietnia 1945 r. doczekał się wyzwolenia obozu w Dachau przez wojska amerykańskie. O swych przeżyciach obo-

zowych tak po latach wspominał: „Jako kleryk w koncentracyjnym obozie Dachau-Gusen-Dachau, w ciągu długich pięciu lat, chciałem zawsze, choćby na czworakach, wyjść z tego grobu obozowego i zostać misjonarzem. Ile razy jeden z moich kolegów seminaryjnych umarł w obozie, biorąc ze sobą do obozowego krematorium niespełnione pragnienie zostania kapłanem-misjonarzem, stawałem się jakby spadkobiercą tego powołania”.



O. Marian Żelazek SVD

W październiku tegoż roku udał się do Rzymu. Tam na Uniwersytecie św. Anzelma studiował teologię. 12 marca 1948 r. złożył profesję wieczystą, a 22 maja tego roku otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie 18 września 1948 r. W czerwcu 1949 r. złożył pomyślnie końcowe egzaminy i po raz pierwszy od dziewięciu lat przyjechał na urlop do Polski. W rodzinnym Poznaniu odprawił Mszę św. prymicyjną. 3 marca 1950 r. wyruszył z portu w Genui do Indii. Po przybyciu do Bombaju został skierowany do pracy wśród tubylczego ludu Adibasów. Pełnił równocześnie funkcję dyrektora szkoły podstawowej i gimnazjum w Hamirpur. W 1964 r. powierzono mu funkcję inspektora 171 katolickich szkół podstawowych w misji Sambalpur. Od 1968 r. pełnił obowiązki proboszcza nowej pla-

cówki misyjnej w Bondamunda, gdzie wybudował kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej. W czerwcu 1975 r. rozpoczął pracę w świętym mieście hinduizmu Puri, gdzie poświęcił się głównie pracy wśród ludzi trędowatych i marginalizowanych. W 1980 r. otworzył dla nich leprozorium, a w cztery lata później szkołę „Beatrix” dla dzieci z rodzin trędowatych. Jego ogromne zaangażowanie i prostota życia sprawiły, że cieszył się autorytetem i uznaniem wśród elit wyznawców hinduizmu. Hindusi nazywali o. Mariana katolickim braminem. To pozwoliło mu na wybudowanie w Puri kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej

Marii Panny w 1985 r. oraz założenie biblioteki katolickiej, jako podwalin pod późniejsze Centrum Dialogu Międzyreligijnego i Duchowości Świętego Arnolda Jansena. W 1988 r. otworzył schronisko dla bezdomnych trędowatych „Dharamszala”, a rok później mały szpitalik dla chorych na trąd „Korunalaya – Cottage of love and mercy”, który dał początek wiosce trędowatych. W 1990 r. złożył rezygnację z funkcji proboszcza, by stać się *bonopasi* – pustelnikiem i zamieszkać w aśramie.

Nie zaprzestał jednak opieki nad trędowatymi. Na kilka miesięcy przed śmiercią, w styczniu 2006 r. udało mu się otworzyć nowe Centrum Dialogu – Ishopanthe Ashram. Zmarł podczas odwiedzin w wiosce dla trędowatych 30 kwietnia 2006 r. Został pochowany na werbistowskim cmentarzu w miejscowości Jharsuguda w Indiach.

Uznanie dla trudu o. Mariana Żelazka zaowocowało wieloma nagrodami i odznaczeniami, jak np. stopniem doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz czterokrotną nominacją (2002-2005) do Pokojowej Nagrody Nobla. Uchwałą Senatu RP z 22 lutego 2007 r. o. Marian Żelazek został uznany za „wzór Polaka przełamującego bariery między ludźmi w duchu chrześcijańskiego ekumenizmu”. Był to wyraz wielkiego szacunku za 56 lat pracy misyjnej w Indiach.



Konrad Keler SVD

# Święcenie pokarmów w buddyjskiej świątyni

Święcenie pokarmów w Wielką Sobotę jest bardzo pięknym zwyczajem. Uroczym wyglądają dzieci niosące ozdobne koszyczki z potrawami, które błogosławi kapłan. Przez długi czas byłem przekonany, że święcenie różnego rodzaju przedmiotów należy do tradycji Kościoła katolickiego, a błogosławienie pokarmów w naszych kościołach w Wielką Sobotę to zwyczaj typowy dla Polski. Okazuje się, że podobne zwyczaje istnieją również poza Polską, a nawet w innych religiach.

Błogosławienie pokarmów było znane już w Starym Testamencie, czynił to także Jezus: *On tymczasem wziął pięć chlebów i dwie ryby, podniósł wzrok ku niebu, pobłogosławił je, połamał i dawał uczniom, aby rozdawali ludziom* (Łk 9,16).

Wielkie wrażenie zrobiła na mnie jedna z najstarszych buddyjskich świątyni Bangkoku, Wat Pho, zwana też Świątynią Leżącego Buddy. Znajduje się w niej gigantyczny posąg leżącego Buddy, pokryty złotą blachą, o długości 43 m i wysokości 15 m. Świątynia jest wytworem artystycznego i religijnego geniuszu mieszkańców królestwa Tajlandii. Urzekająco piękne formy sztuki odzwierciedlają wysublimowanego ducha buddyzmu. Piękno świątyni nie ogranicza się tylko do materialnych pomników kultury, ale rozciąga na całe toczące się w niej życie. Mnisi związani z tym miejscem rozwinęli różne formy religijności. Jedną z nich jest święcenie pokarmów i przedmiotów, które ludzie nabywają w obrębie zabudowań świątyni albo przynoszą z zewnątrz.

## KOLEJKA DO MNICHÓW

Dosyć rozległy kompleks budowli jest porównywalny do katolickich klasztorów. Świątynia Wat Pho uchodzi też za miejsce, gdzie powstała tradycyjna medycyna tajska, oparta głównie na przeróżnych formach masażu ciała, do dziś tam praktykowana. Spacerując pomiędzy zabudowa-



fot. Konrad Keler SVD

Błogosławieństwo udzielane przez mnichów buddyjskich

niami świątynnymi, zwróciłem uwagę na interesujący fakt. W jednym z krążanków, na zewnątrz świątyni, mnisi buddyjscy ubrani w pomarańczowo-żółte tuniki, siedzieli za długim stołem. Ludzie podchodzili z pokarmami, które chcieli spożyć zaraz po poświęceniu, zabrać do domu lub podarować bliskim. Przynosili też różne przedmioty, które w specjalnych, pięknych opakowaniach zabierali dla rodziny lub znajomych. Mnich odmawiał modlitwy i udzielał błogosławieństwa w stylu buddyjskim. Święcił poszczególne rzeczy przyniesione przez różne osoby, a od czasu do czasu wy-

wiadał zapewne ogólne błogosławieństwo przez mikrofon. Z większością poświęceń wiązało się pokropienie darów wodą. Co ciekawe, tych paru buddyjskich mnichów, którzy święcili pokarmy i przedmioty, nie narzekało na bezczynność. Ludzie czekali do nich w kolejce. Przy tej okazji składali ofiary mnichom.

## NIE TYLKO WYMIAR MATERIALNY

Święcenie pokarmów i przedmiotów jest uniwersalną potrzebą ludzi, niezależnie od kultury i religii. Jest to potrzeba siły duchowej, a nawet zwyczajnej podpory psychicznej w używaniu nowych rzeczy. Ludzie chcą dostrzec w drogich im przedmiotach lub pokarmach nie tylko wymiar materialny. Dzięki błogosławieństwu wprowadzają rzeczy i pokarmy w sferę znaków religijnych i nadają im wymiar nadprzyrodzony. Sprawy przyziemne łączą się z duchowymi, tworząc tak potrzebną człowiekowi harmonię.





# Emaus

Szli drogami  
Smutku  
Lęku  
Przerażenia  
wkroczyli na szeroką drogę  
Rozczarowania  
zdążyli do Rozpacz  
do wsi o nazwie  
Beznadzieja

byli już blisko celu  
gdy nastąpiło spotkanie  
w Radości  
wtedy otworzyły się im oczy  
wiedzieli że już nie muszą uciekać

inną drogą wrócili  
do Jerozolimy

s. M. Felicyna Świerż CSIC  
w: *Pochwyć mnie Światło rzeką swoich ramion*, Warszawa 2008 r.

W Demokratycznej  
Republice Konga





# DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA

Jedno z największych państw w Afryce, położone w samym sercu tego kontynentu, to Demokratyczna Republika Konga. Słynie z niezmiernych lasów równinowych oraz z bogactw naturalnych. Potocznie mówi się nawet, że Kongo położone jest na tablicy Mendelejewa. I choć wydawałoby się to błogosławieństwem dla mieszkańców tego kraju, to jednak praktyka pokazuje, że bogactwa naturalne stały się dla Konga swoistym przekleństwem.

Historia Konga jest jednym pasmem wojny domowej i korupcji. Tuż po odzyskaniu niepodległości w 1960 r. i uwolnienia od zależności od Belgii, kraj natychmiast stanął w obliczu buntu armii i próby oderwania się od niego bogatej w surowce mineralne prowincji Katanga. Rok później premier Patrice Lumumba został zabity przez żołnierzy armii Josepha Mobutu. W 1965 r. Mobutu przejął władzę, zmieniając nazwę kraju na Zair, a swoje imię na Mobutu Sese Seko. Za jego sprawą Zair stał się przyczółkiem dla USA, które prowadziło operację przeciw Angoli, wspieranej przez ZSRR. Mobutu zapisał się w historii Konga jako wieloletni dyktator, który pogrzyżył państwo w korupcji.

Po zakończeniu zimnej wojny, Zair przestał być interesujący dla USA, więc władza Mobutu zaczęła słabnąć. W 1997 r. w sąsiedniej Rwandzie wybuchła wojna domowa, co dało impuls rebeliantom z Konga. Szybko zajęli oni stolicę kraju, Kinszasę, a nowym prezydentem został Laurent Kabila. Zair zniknął, a w jego miejsce powstała Demokratyczna Republika Konga.

Niemniej jednak problemy kraju nie zniknęły, a wręcz pojawiły się nowe. Konflikt pomiędzy Kabilą i jego dawnymi sojusznikami wywołał nową rebelię, wspieraną przez Rwandę i Ugandę. Angola, Namibia i Zimbabwe stały po stronie Kabilę, zamieniając

kraj w międzynarodowe pole bitwy. W 2001 r. Kabila został zamordowany, a władzę przejął jego syn Joseph Kabila, który rok później doprowadził do zawarcia pokoju w Pretorii.

Wewnętrzne konflikty, zwłaszcza na wschodzie kraju, gdzie dominują ziemie bogate w surowce naturalne, nie ustały do dziś. Powodują one nie tylko przemoc, zmuszanie do niewolniczej pracy, ale i migracje ludności cywilnej oraz głód. Międzynarodowe organizacje broniące praw człowieka od lat apelują o interwencję i obronę ludności. Jednak dla wielu nadal ważniejszy od mieszkańców Konga jest koltan – minerał, którego większość światowych złóż znajduje się właśnie w tym kraju, a który jest niezbędny do produkcji m.in. telefonów komórkowych czy laptopów. Pieniądze z jego sprzedaży trafiają głównie w ręce rebeliantów, dzięki czemu stać ich na zakup broni i dalsze terroryzowanie okupowanych ziem. I mimo bogactwa naturalnego Kongo jest dziś najbiedniejszym i najsłabiej rozwiniętym krajem świata.

oprac. Małgorzata Madej  
na podst.: [www.cia.gov](http://www.cia.gov); [bbc.co.uk](http://bbc.co.uk);  
[tygodnikprzeklad.pl](http://tygodnikprzeklad.pl)



## DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA:

- powierzchnia: 2 344 858 km<sup>2</sup> (11. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 77,4 mln (20. miejsce na świecie), państwo zamieszkuje ok. 200 różnych grup etnicznych, głównie Bantu; najliczniejsze grupy to Mongo, Luba i Kongo
- stolica: Kinszasa
- język urzędowy: francuski
- religie: katolicy 50%, protestanci 20%, kimbangiści 10%, muzułmanie 10%
- jednostka monetarna: frank kongijski (CDF)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca według parytetu siły nabywczej (PPP): 400 USD (2013 r.)



W okolicach misji Bandundu

foto: Piotr Handzduk SVD



Albert Kurczab SVD • DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA

# BIBLIA W KIKONGO

**Z upływem lat odkrywam, że im dłużej misjonarz przebywa na placówce, tym bardziej angażuje się w swoją pracę, odnajduje sens swojego działania i dostrzega większe potrzeby i problemy ludzi, z którymi pracuje. W rezultacie dzień staje się krótszy i częściej brakuje czasu na działania inne niż praca. Staram się jednak nie zapominać o modlitwie i osobistym skupieniu.**



Br. Albert Kurczab SVD w drodze powrotnej na misję

W Centrum Biblijnym w Bandundu, gdzie pracuję, od kilku lat zajmujemy się publikacją tekstów liturgicznych i homilii wraz z komentarzami na najbliższe niedziele i święta. Z uwagi na wielką wartość Pisma Świętego w rodzimym języku, niedawno zdecydowaliśmy się rozszerzyć naszą dotychczasową działalność i dokonać tłumaczenia (przekładu) Pisma Świętego na język kikongo – jeden z tubylczych języków narodowych. Dlatego ostatnimi czasy oprócz kursów i animacji biblijnych, którymi dotąd się zajmowałem, mam dodatkową pracę.

Niewątpliwie jest to praca mozolna i żmudna, wymagająca spokoju i cier-

pliwości. Niemniej jednak w ciągu roku, pracując po kilka godzin dziennie, udało nam się przetłumaczyć nieomal połowę ksiąg proroczych. W tym czasie jeden z moich ulubionych świętych, św. Hieronim ze Strydonu, zyskał moje większe uznanie. To właśnie św. Hieronim ze Strydonu w IV w. przetłumaczył Pismo Święte z języka greckiego i hebrajskiego na język łaciński, dzięki czemu zapisał się w pamięci potomnych. Z pewnością mnie nikt nie będzie wspominał, mam jednak nadzieję, że choć w niewielkim stopniu przyczyniłem się do tego, by tutejsi mieszkańcy mogli czytać Pismo Święte we własnym języku. Przekaz głosi, że św.

Hieronim, by móc w spokoju pracować nad tłumaczeniem Biblii, niemalże całkowicie odizolował się od ludzi. Jednak w moim przypadku, ponieważ moja praca polega na stałym kontakcie z ludźmi, nie mogłem sobie pozwolić na takie odseparowanie się.

Praca w Apostolacie Biblijnym wymaga od nas organizacji kursów i warsztatów biblijnych w poszczególnych parafiach. Najbardziej ciekawe są kursy organizowane w wioskach, gdzie – jak się potocznie mówi – „cywilizacja jeszcze nie dotarła”. Opo- wiem pokrótce moją ostatnią podróż do oddalonej o 70 km misji Beno.

## PODRÓŻ NIE W POJEDYNKĘ

Tutaj mawia się, że w długą podróż nie należy wyjeżdżać samemu. Stan i jakość lokalnych dróg nigdy nie daje pewności bezpiecznego dotarcia do celu. Będąc w trasie, zupełnie nie wiadomo, kogo spotkamy, co w starym jeepie może się popsuć lub w jakim mokradle możemy utknąć. Wyruszając w drogę, trzeba być przygotowanym na wszystko i rzadko udaje się przebyć drogę bez komplikacji. Jeszcze nie tak dawno, jeden ze starszych misjonarzy, gdy wybierał się w podróż, zabierał ze sobą metalową skrzynię pełną konserw i wody. Mawiał, że jeśli ugrzęźnie w buszu, to przynajmniej nie umrze z pragnienia i głodu.

Więc i ja wybrałem się w drogę do misji Beno, zabierając ze sobą towarzysza, który – jak się okazało – był pomocny podczas odkopywania kół samochodu. Przy jego pomocy, po kilku godzinach kopania, mogliśmy kontynuować podróż. Właściwie to tę wyprawę zaliczyć można do jednej z udanych, gdyż na miejscu byliśmy jeszcze przed zmierzchem.

Tam wszystko wskazywało na to, że starszyzna wioski nas wyczekiwała. Uśmiechnięte twarze spojrzeniem okazywały gościnność. Palmowe wino, specjalnie przygotowane na powitanie oczekiwanych gości, było już w znacznym stopniu rozpoczęte. Jednak nie zabrakło i dla nas. Ciekawostką jest, że w kulturze afrykańskiej, podobnie jak w europejskiej, wi-





zdjęcia: archiwum Alberta Kurczaba SYD

Na rozpoczęcie kursu biblijnego

no jest napojem o szczególnym znaczeniu symbolicznym. Przywitanie łykiem wina palmowego wskazuje na szacunek dla gościa, a właściwości upajające mają pomóc w nawiązaniu pierwszych kontaktów. Powitania mogą przeciągać się godzinami, tak było i w tym przypadku. Jednak strudzony podróżą, dość szybko przeprosiłem towarzystwo i udałem się na nocny odpoczynek.

## DZIESIĄTKI CHĘTNYCH NA KURS BIBLIJNY

Drugiego dnia po południu rozpoczęliśmy kurs biblijny. Dotyczył Starego Testamentu i przeznaczony był dla osób z doświadczeniem w czytaniu Biblii. W afrykańskiej wiosce taki kurs jest niemałym wydarzeniem, dlatego zazwyczaj chętnych są dziesiątki, a czasami nawet setki. Będąc na to przygotowany, miałem ze sobą

przenośne nagłośnienie. Często podczas kursów pojawiają się polemiczne tematy, a nierzadko dochodzi do podziałów. Przykładowo debata na temat, dlaczego w Kościele katolickim mężczyźni nie mogą mieć dwóch lub trzech żon, jak to miewali patriarchowie ze Starego Testamentu, bardziej przypominać może gwar targu ulicznego aniżeli pobożne dyskusje. W tej tematyce wszyscy chcą się wypowiedzieć, zazwyczaj jednak jedynie wymachują rękoma i przekrzykują się. Jedynym sposobem, by zapanować nad taką grupą, jest użycie mikrofonu. Wyłącznie przy pomocy sprzętu akustycznego jesteśmy w stanie opanować sytuację. Tylko takie rozwiązanie sprawdza się każdorazowo w stu procentach.

## NIE MA JAK FILM RELIGIJNY

Ważnym narzędziem w czasie kursów jest także rzutnik. Z doświadcze-

nia wiem, że bardzo często bardzo dobrze przygotowany kurs, konferencja czy charyzmatyczna homilia nie poruszy prostego odbiorcy tak mocno jak film religijny. I tym razem każdego wieczoru, w misyjnej wiosce Beno, wyświetlany był film o Pawle z Tarsu. Projekcja filmu dla społeczności wioski była wielkim wydarzeniem. Przyszli nie tylko kursanci, lecz cała wspólnota wioski, a nawet okoliczni mieszkańcy. Film nigdy nie jest oglądany w ciszy. Jest przeżywany w gwarze i nieustannych komentarzach, które często są kontynuowane przez kolejne dni podczas codziennych prac.

Kończąc, wszystkim serdecznie pozdrawiam, a w prostocie serca dziękuję za modlitwę i materialne wsparcie. Bóg zapłać.





# To trzeba przeżyć!



Kościół we Wdzydzach Kiszewskich



Łukasz Brudzeński, kleryk z archidiecezji warmińskiej (pierwszy z lewej)



Czas wakacji kojarzy się zazwyczaj z wyjazdami w góry, nad morze, do dziadków na wieś... Niejeden potencjalny turysta, spragniony przeżycia niezapomnianej przygody, odwiedza biura turystyczne, które z roku na rok poszerzają swoją ofertę. Jedno z brytyjskich biur podróży proponuje np. indywidualny wakacyjny lot w kosmos!

„Odlotowe” wakacje mają do zaoferowania także misjonarze werbiści w świetnie usytuowanym Ośrodku Formacyjno-Rekolekcyjnym w Ocyplu, w Borach Tucholskich. Przez wielu uczestników i opiekunów ośrodek ten jest nazywany „Planeta Ocypel”. Dlaczego? Ponieważ nie ma drugiego takiego miejsca, nie ma takich wakacji, które – bez rezygnacji ze wspa-  
niałych i niezapomnianych letnich dni

– niosłyby ze sobą prawdziwe, chrześcijańskie wartości. Dzięki temu połączeniu dzieci i młodzież mogą przeżyć dziesięć dni wakacji z Panem Bogiem w misyjnej atmosferze, spędzając czas na zabawie, ale także przy Nim.

## Z PANEM BOGIEM

Każdy dzień na „Wakacjach z misjami” rozpoczynaliśmy hymnem narodowym i modlitwą, która przypominała, że nie są to zwykłe kolonie. Werbistowskie wakacje to przede wszystkim wakacje z Panem Bogiem, dlatego najważniejszym punktem dnia była Msza św. Do każdej Eucharystii uczestnicy przygotowywali się przez wspólny śpiew i taniec, aby uwielbić Pana nie tylko swoją obecnością, ale i entuzjazmem, i spontanicznością.

Podczas dziesięciu dni uczestnicy mieli okazję do spaceru po lesie, co było nieraz wielką atrakcją, szczególnie dla dzieci z wielkich aglomeracji, nie tylko polskich. W upalne dni, kiedy temperatura osłabiała siły, wielką ulgą było plażowanie, gdzie grupy mogły się ochłodzić w jeziorze przylegającym do ośrodka. Czas plażowania był często bardzo wyczekiwany, szczególnie przez najmłodszych uczestników, ale niejednokrotnie i przez opiekunów. Oczywiście nad bezpieczeństwem każdego amatora kąpieli bacznie czuwał Pan Ratownik z Panią Pielęgniarką. Ci, którzy woleli zostać na brzegu, też nie mogli narzekać na nudę. Często brali udział w grach zespołowych, takich jak zbijak, piłka siatkowa i... rozmawiali „o wszystkim i o niczym”. Niejednokrotnie czas oczekiwania na wejście do wody był okazją do zadawania pytań dotyczących wiary i problemów natury moralnej.

Ten czas wpisywał się w spotkania formacyjne w grupach, kiedy poruszano tematy związane z hasłem 28. edycji „Wakacji z misjami”, które brzmiało „Otwarte serce”. A wszystko w duchu dziękczynienia za kanonizację św. Jana Pawła II. Ojcowie werbiści zaproponowali, aby zatrzymać się nieco dłużej przy świętym papieżu, jego historii życia, a także cechach, dzięki którym może on być autorytetem dla młodych ludzi. Na spotkaniach formacyjnych nie zabrakło także pytań nastolatków o wiarę i o życie wyznawcy Chrystusa we współczesnym świecie. Niejednokrotnie przyszło mi odpowiadać na pytania o stygmaty, egzorcyzmy, upadłe anioły, sekty, a także na wiele innych, których nie sposób wymienić.



S. Danuta Piasecka SSpS od lat poświęca czas na „Wakacje z misjami”

## „STODOŁA” – OCYPOWE CENTRUM

Do panowania „nieziemskiej atmosfery” na „Wakacjach z misjami” przyczyniły się także wieczorne animacje, dyskoteki, płyśy... Jednym z najbardziej oczekiwanych wieczorów był ten, kiedy każda z grup mogła przedstawić się na deskach „stodoły” – ocyplowym centrum modlitwy i zabawy. Często były to wcześniej ułożone hymny, prezentacje totemów, układów choreograficznych, skeczy, a wszystko pod szyldem oryginalnej nazwy grupy.

Czas wakacji to wspólne wyjazdy ze znajomymi, które niejednokrotnie bawią, uczą, ale też poszerzają horyzonty, dlatego nie mogło tego zabraknąć i na naszych turnusach. W ubiegłym roku ocyplowicze mogli przenieść się w świat swoich prababć, odwiedzając najstarszy na ziemiach polskich skansen, Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach Kiszewskich. Na miejscu można było zobaczyć młyny, chaty kryte strzechą, uprawę gryki, a także np. usiąść do szkolnej ławki i napisać wypracowanie gęsim piórem.

Prócz zapewnienia zabaw i relaksu kolonie powinny wychowywać

i uczyć, dlatego uczestnicy „Wakacji z misjami” wysłuchali wyczerpującej lekcji o pierwszej pomocy przeprowadzonej przez Ratownika Józka, która nie była suchym wykładem, lecz także nauką w praktyce. Ochotnicy mieli za zadanie wziąć udział w symulacji wypadku i pomóc osobie poszkodowanej, po czym Ratownik Józek jeszcze raz przedstawił, jak należy postępować w danym przypadku.

## SPOTKANIA Z MISJONARZAMI

Uczestnicy poznawali także pracę na misjach dzięki osobom, które najlepiej się na tym znają, czyli misjonarzom pracującym w różnych zakątkach świata. Podczas każdego turnusu odbywały się spotkania z misjonarzami. Opowiadali oni o życiu dzieci i młodzieży w innych częściach globu, o ich obyczajach i szkole, ale także o swojej pracy. Dzięki misjonarzom, którzy zechcieli poświęcić nam trochę swojego czasu, słuchacze mogli uwrażliwić się na sprawy misyjne Kościoła.

Świetny humor, chyba nieodzwonny do przeżycia wspaniałych wakacji w Ocyplu, udziela się wszystkim, dzięki wspaniałym ludziom tu przyjeżdżającym. Każdy z uczestników, a mowa tu nie tylko o dzieciach, ale także o wychowawcach, przywozi ze sobą swój entuzjazm i pozytywne nastawienie do przeżycia wspaniałej przygody, także z Panem Bogiem, który gromadzi starych przyjaciół ze znajomego pokoju na następny turnus... Niech będzie i tak w kolejnym roku!



zdjęcia: archiwum Referatu Misyjnego w Pieniężnie

W ubiegłorocznych „Wakacjach z misjami” w Ocyplu wzięło udział ponad 600 uczestników, którzy w większości pochodzili z Polski, ale także z Ukrainy, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Hiszpanii, Luksemburga, Belgii i USA. Nad całością czuwało ok. 70 wychowawców – wolontariuszy: kapłanów, misjonarzy, sióstr zakonnych, alumnów seminariów diecezjalnych i zakonnych, nauczycieli, instruktorów harcerskich i studentów. Było, jak zwykle, pięć turnusów: trzy podstawowe (9-15 lat), młodzieżowy (14-18 lat) i warsztaty teatralno-muzyczne (10-20 lat), podczas których aktorzy gliwickiego Teatru A wraz z uczestnikami przygotowywali sztukę o św. Janie Pawle II, zatytułowaną „Otwarte serce”. „Wakacje z misjami” odwiedzili misjonarze i misjonarki z: Madagaskaru, Papui Nowej Gwinei, Angoli, Togo, Indii, Indonezji, Brazylii, Boliwii i Argentyny. Organizatorem jest Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie.

Wiesław Dudar SVD

## WAKACJE Z MISJAMI 2015 – TURNUSY:

- I. 28 VI – 7 VII: program podstawowy (wiek: 9-15 lat)
- II. 9 VII – 18 VII: turnus dla młodzieży (wiek: 14-18 lat)
- III. 20 VII – 29 VII: miniwarsztaty taneczne (wiek: 9-15 lat)
- IV. 31 VII – 9 VIII: warsztaty teatralno-muzyczne (wiek: 10-20 lat)
- V. 11 VIII – 20 VIII: program podstawowy (wiek: 9-15 lat)

Zainteresowanych prosimy o kontakt:

### WAKACJE Z MISJAMI

Referat Misyjny Księży Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 242 92 43, e-mail: refermis@werbisci.pl, www.seminarium.org.pl/referat



projekt: Sławomir Białzewicz





## Z perspektywy dyrektora szkoły



O. Roman Borowski SVD w szkole ze swoimi uczniami

Wciąż jestem dyrektorem naszej werbistowskiej szkoły w stolicy Paragwaju, Asunción. W ubiegłym roku szkolnym mieliśmy ponad 1300 uczniów (od przedszkola do klas maturalnych). Kiedy piszę te słowa, zakończył się rok szkolny, ale sprawy administracyjne trzeba jeszcze dopracować.

Probleatów w minionym roku mieliśmy sporo. Coraz więcej młodzieży w wieku 13-15 lat sięga po narkotyki. Niestety, również nasi uczniowie próbują marihuany, mimo że mają wykłady na temat narkotyków i tego, jakie spustoszenie czynią w organizmie. Młode osoby w wieku 19-25 lat przychodzą w okolice budynków szkolnych i oferują narkotyki. Najpierw za darmo, a potem wymuszają pieniądze. Rodzice dowiadują się o całej sprawie na końcu i dla wielu z nich jest to prawdziwy szok.

Dzięki Bogu, w naszej szkole mamy dobrą kontrolę ze strony nauczycieli, więc u nas problem narkotyków prawie nie istnieje (mieliśmy trzy przypadki). Niemniej jednak musimy być bardzo czujni, szcze-



zdjęcia: archiwum Romana Borowskiego SVD

W werbistowskiej szkole

gólnie gdy młodzież wraca do szkoły po wakacjach (luty). Jest to okres dla nas, nauczycieli, bardzo trudny, ponieważ musimy bacznie obserwować uczniów, szczególnie tych przychodzących do nas z innych placówek szkolnych.

Już drugi rok mamy grupę młodzieżową, liczącą ok. 20 osób, spoty-

kającą się raz w tygodniu. Są to spotkania głównie formacyjne, ale też w ramach tych spotkań ich uczestnicy odwiedzają schroniska dla dzieci biednych czy opuszczonych oraz domy starców.

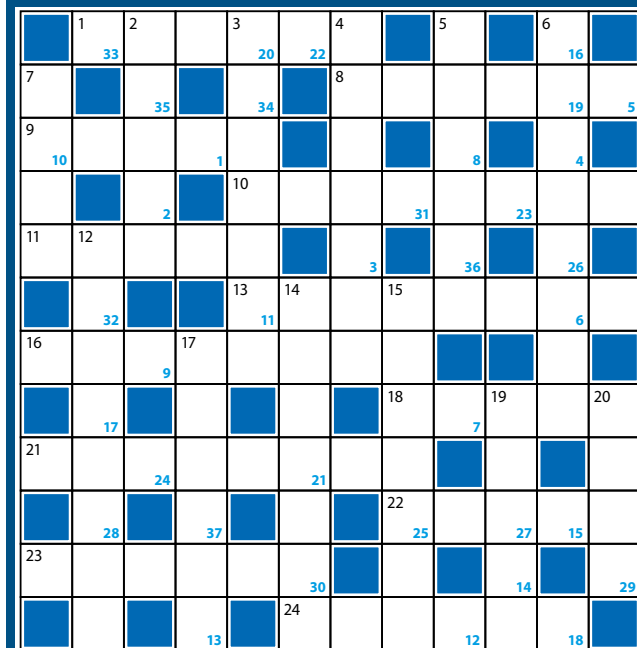
Oprócz szkoły, w soboty i niedziele (dwa razy w miesiącu), jadę do Encarnación, miasta oddalonego od Asunción o 370 km, aby mówić na temat Bożego Miłosierdzia. Prowadzę tam również kurs biblijny dla ok. 20 osób, głównie nauczycieli.

W przyszłym roku planujemy zorganizować więcej dni skupienia dla dzieci, młodzieży i nauczycieli, które miałyby się odbyć w naszym nowicjacie werbistowskim, znajdującym się w Asunción.

Kończąc, pragnę podziękować za każdą modlitwę i wsparcie duchowe potrzebne dla każdego z nas, misjonarzy, abyśmy z większą mocą mogli głosić Słowo Boże pośród tych, do których jesteśmy powołani. Bóg zapłać również za każde wsparcie materialne.

Roman Borowski SVD

## Krzyżówka misyjna nr 223



**Znaczenie wyrazów:** **1)** typ silnika spalinowego; **2)** zjawia, mara; **3)** cichy szmer; **4)** fiński pisarz, autor „Egipcjanina Sinuhe” oraz „Czarnego Anioła”; **5)** uczeń Jezusa Chrystusa, który w gronie dwunastu apostołów zajął miejsce po Judaszu (Dz 1,15-26); **6)** książeczka z operetki *Imre Kálmána*; **7)** wieś niedaleko Kostrzyna, w której znajduje się słynna stadnina koni; **8)** minerał będący cennym źródłem fosforu; **9)** lejce; **10)** miejscowość doskonała na wakacyjny odpoczynek; **11)** stolica polskiej piosenki; **12)** słupek służący do nakładania nań cum; **13)** miejsce rozgrywania XIV Zimowych Igrzysk Olimpijskich (rok 1984); **14)** papieska „kłątwa”; **15)** Danuta Szaflarska lub Elizabeth Taylor; **16)** był nim Amazjasz, syn Zikriego (2 Krn 17,16); **17)** wąska, obła powierzchnia na bokach tarcicy; **18)** satyrę na jego śmierć odnaleźć możemy w Księdze Izajasza (Iz 14,3-21); **19)** znak używany przez Związek Polaków w Niemczech; **20)** grecka bogini zwycięstwa; **21)** zwierzę z historii o Tamar i Judzie (Rdz 38,1-30); **22)** uroczysty przemarsz owiec prowadzonych wiosną na wypas w góry lub sprowadzanych jesienią z hal; **23)** pseudonim utworzony od nazwy geograficznej; **24)** miłośnik, np. rozwiązywania krzyżówek.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 37, utworzą rozwiązanie – cytat z adhortacji apostolskiej papieża Franciszka *Evangelii gaudium* – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 kwietnia. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

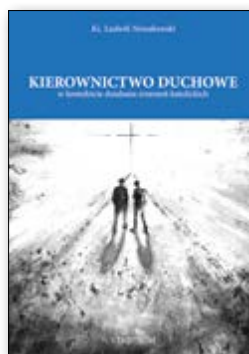
**Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 221: WSZYSCY JESTEŚMY WEZWANI DO MISYJNEGO WYJŚCIA (papież Franciszek, *Evangelii gaudium*).**

**Nagrody wylosowali:** Paulina Zambrzycka (Ełk), Bożena Froń (Bytom), Marianna Moczulska (Białystok), Teresa Jarek (Ornato-wice), Monika Mieloszyk (Witaszyce). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

## Kierownictwo duchowe

Kierownictwo duchowe stanowi jedno z istotnych narzędzi rozwoju życia duchowego w procesie zjednoczenia człowieka z Bogiem. Przykłady prowadzenia kierownictwa duchowego znaleźć można w całej historii duchowości zarówno chrześcijańskiego Wschodu, jak i Zachodu. Mówi również o nim tradycja biblijna Starego Testamentu, czego przykładem mogą być uczniowie proroków.

Podjęcie tematu kierownictwa duchowego nie jest sprawą łatwą, bowiem stanowi ono dziedzinę teologii życia duchowego, a ta jest nauką interdyscyplinarną. Zagadnienia teologii życia wewnętrznego łączą wiedzę z różnych dziedzin teologii, a także wchodzi w zakres nauk świeckich, np. psychologii. Kierownictwo duchowe wymaga ponadto wiedzy nie tylko teoretycznej, ale jest sztuką działania, prowadzenia duchowego. W kierownic-



twie duchowym wiedza z zakresu życia wewnętrznego znajduje praktyczne zastosowanie.

Niniejsza publikacja, oprócz przedstawienia ogólnych zasad kierownictwa duchowego, podejmuje zagadnienia szczegółowe – kierownictwa dzieci, młodzieży i osób w podeszłym wieku. Ostatni jej rozdział odnosi się do kierowania wspólnotami, grupami modlitewnymi i właściwego podejścia duchowego do ich członków.

Autor w wielu miejscach odwołuje się do osobistych doświadczeń zdobytych szczególnie podczas wieloletniego prowadzenia Misji św. Teresy od Dzieciątka Jezus – ruchu modlitwy za kapłanów, który formuje duchowo dzieci, młodzież i dorosłych. Autor wyraża nadzieję, że jego publikacja będzie pomocna w formacji duchowej członków różnych wspólnot kościelnych, a także dla osób korzystających z posługi kierownictwa duchowego i dla samych kierowników duchowych.

Ks. Ludwik Nowakowski, *Kierownictwo duchowe w kontekście działania zrzeżeń katolickich*

Wydawnictwo Księża Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2015

ss. 106, format 116 x 168 mm, oprawa miękka

**Sprzedaż i zamówienia:** Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, [www.verbinum.pl](http://www.verbinum.pl)



# Powołanie pełne życia

*Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je (Mk 8,35)*  
– mówi Jezus.

Wydaje się czymś normalnym, że chcemy zachować własne życie. Otrzymaliśmy je od Boga, więc tym bardziej powinniśmy się o nie troszczyć. Jak więc rozumieć słowa Jezusa, aby stracić dla Niego życie?

Stracić życie dla Jezusa i Ewangelii, to nie to samo, co stracić życie. Św. Paweł wyraził to słowami: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus (Ga 2,20)*. Spotkanie Chrystusa Zmartwychwstałego daje jakiś nowy oddech życia, który wyzwala z lęku o naszą codzienną egzystencję, o powodzenie naszych planów, realizację marzeń. Odkrywamy skarb, o który nie musimy się nieustannie lękać, ale dla którego chcemy oddać (poświęcić) swoje życie. Wielki apostoł narodów tak to opisuje: *wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, mojego Pana. Dla Niego wyzulem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa (Flp 3,7-8)*.

Gdybyśmy więc któregoś dnia znowu obudzili się z niepokojem, co nas czeka, przypomnijmy sobie, że nasze chrześcijańskie powołanie jest pełne życia, a Życiem tym jest Zmartwychwstały Chrystus.

Franciszek Bąk SVD



## ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego  
(prowincjałat)  
ul. Ostrobramska 90  
04-118 Warszawa  
tel. 22 516 96 80  
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego  
od Wieczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: klauzurowe@center.net.pl  
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: zmsds\_raciborz@zakon.opoka.org.pl  
www.siostrymisyjne.pl





## SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych  
ul. Kościelna 15, 62-001 Chłudowo  
e-mail: [mlodzi@werbisci.pl](mailto:mlodzi@werbisci.pl)  
[www.wcm.werbisci.pl](http://www.wcm.werbisci.pl)

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 24 29 100, e-mail: [m.pieniezno@werbisci.pl](mailto:m.pieniezno@werbisci.pl)  
[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)





Ja jestem  
drogą i prawdą, i życiem.

Jezus z Nazaretu (J 14,6)